

Bp dr Maksymilian Rode

RELIGIA w służbie POKOJU

Nie idzie nam tu o religię w naukowym ujęciu i pojęciu. Zresztą nie ma definicji religii jednoznacznie i adekwatnie ujmującej wszystkie istotne elementy składowe istniejących w świecie religii. Idzie nam o religie jako sumy prawd, poglądów, praktyk i obrzędów dotyczących takiego życia ludzi na Ziemi, aby oni w wyniku realizacji ich treści i na Ziemi będąc cieszyli się pomyślną wspomogą tak czy inaczej pojętego Boga czy bóstwa, szczególnie zaś i przede wszystkim, żeby po śmierci cieszyć się mogli wiecznym szczęśliwym dalszym ciągiem, choćby innego, ale życia, istnienia, i to szczęśliwego.

Do największych i najpodstawowszych religii świata należą: judaizm, buddyzm, konfucjanizm, mahometanizm (islam) i chrystianizm. Judaizm uznawał i uznaje istnienie jednego Boga. Żydzi od Boga poprzez Mojżesza otrzymali Dziesięć Przykazań Bożych czyli Dekalog, a w nim wśród innych zakazów bardzo wyraźnie ujęte przykazanie — Nie zabijaj! Buddyzm stał się religią parę wieków po śmierci Buddy (ur. ok. 560 r., zm. 480 przed Chr.), a jej istotą jest doktryna Buddy, gruntująca etykę na powszechnym braterstwie ludzkim, czyli miłości bliźniego; powszechna miłość bliźniego ma wypływać z pełnej równości ludzi zarówno pod względem rasowym, narodowym, jak wyznaniowym i społecznym. Konfucjanizm, którego twórcą jest Konfucjusz (ur. 551, zm. 479 przed Chr.) głosi za swoim twórcą doktrynę, w której m.in. najistotniejszym zadaniem człowieka jest doskonalenie osobowości własnej i przyjaznych a wzajemnie pomocnych stosunków międzyludzkich. Mahometanizm (islam), którego twórcą jest Mahomet (ur. ok. 570, zm. 632), głosi w oparciu o Koran wiarę w istnienie jednego Boga (Allaha), który jest również dawcą zasad etycznych, a według nich człowiek za czyny swoje wykonywane w czasie życia ziemskiego otrzyma po śmierci nagrodę — za złe — czeka go kara. O moralności zaś czyli dobroci czynu świadczy jego zgodność, a o niemoralności czyli złu jego niezgodność, z wolą Bożą, wyrażoną głównie przez proroków Starego Testamentu, ale i częściowo jest ona zawarta w Nowym Testamencie, a przede wszystkim wyrażona została przez ostatniego proroka Allaha — Mahometa. Chrystianizm albo chrześcijaństwo, którego twórcą jest Syn Boży, Jezus Chrystus, głosi również wiarę w istnienie trójjednego Boga, konieczność realizacji treści potrójnej, ale ze sobą związanej i wzajemnie się warunkującej i uwarunkowanej miłości: Boga nade wszystko a bliźniego, którym jest każdy człowiek, jak siebie samego, pełną akceptację Dekalogu, a więc i przykazania: Nie zabijaj! Obok wielu innych poglądów, praktyk, prawd dogmatycznych, filozoficznych, liturgicznych, ascetycznych, itd., religie instytucjonalizowane, syntetyzując i upraszczając to zagadnienie, w postaci Kościołów w oparciu o wyżej przytoczone zasady i inne tu nie przytoczone stosunki międzyludzkie niewątpliwie sprowadzają do pozytywnej czynnej miłości bliźniego. Czynią to zwłaszcza dzisiaj. Czynią to zwłaszcza ich postępowe nurty, ich światli teologowie i filozofowie, którzy wreszcie zrozumieli, że Bóg, chociaż w tym przypadku działa przez różne religie, On jest jednak JEDEN a nawet i ideologie nie religijne (o których tu nie piszemy), chce, aby Świat a w nim Ziemia istniała a ludzie na Niej żyli nie w głodzie, nie w strachu, nie w niesprawiedliwości i wyzysku, a w wolności i ogólnej pomyślności społeczno-kulturalnej i gospodarczej. Dzisiaj, jak nigdy dotąd, światli ludzie chcą urealnić — i słusznie — religię i filozofię religii, chcą ucodziennić — i słusznie — teologię.

Nie ulega bowiem już dzisiaj żadnej wątpliwości, że pomyślności ogólnoludzkiej na naszej Ziemi nie zapewni się wszystkim ludziom w wojnach i przez wojny! Przeciwnie, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wojna termojądrowa może zniszczyć kompletnie dotychczasowe zdobycze naszej kultury i cywilizacji, i samą ludzkość i całą Ziemię! Pomyślność ogólnoludzką na naszej Ziemi może ludziom, wszystkim ludziom, zapewnić jedynie POKÓJ, powszechne i całkowite rozbrojenie, rozbrojenie, bo zbrojenie rokrocznie pochłania setki miliardów dolarów, podczas gdy miliony,

tak miliony ludzi tzw. trzeciego świata głodują i z wycieńczenia umierają.

Przeto realizowanie pokoju jest nie tylko nakazem jakimś zewnętrznym i tylko doraźnym religii, ale wypływa naszym zdaniem z jej istoty, a pokój z kolei sprzyja rozwojowi religii. Wojna natomiast postępuje religię i przeważnie siłą, włącza ją, jak o tym świadczą dotychczasowe dzieje — w obcy jej klimat niszczenia i zabijania, powodując tym samym jej degenerację; nie zabijaj człowieka nie głódź go, nie lekceważ go, nie wyzyskuj go — to wśród innych fundamentalne zakazy wszystkich religii! Powtórzmy więc jeszcze raz: Wojna niszczy człowieka i jego osiągnięcia, szerzy niemoralność, choroby, pali i burzy kościoły, szkoły, szpitale, obraża Boga. Pokój sprzyja rozwojowi religii, moralności, zdrowiu, co z kolei wpływa na jakość pracy człowieka, jej efekty, w konsekwencji rodzi pomyślność społeczną, przybliża człowiekowi upragnione szczęście.

Religie, Kościoły, ludzie wierzący — dotąd nie zrobili wszystkiego, co zrobić należy, aby pokój na Ziemi stał się osiągnięciem trwałym, powszechnym i nieodwracalnym. Dobrze więc się dzieje, że wielu światłych zwierzchników Kościołów, teologów i filozofów oraz działaczy społecznych i pisarzy, mężczyzn i kobiet, młodzieży — ludzi wierzących w Boga wprzega coraz bardziej i coraz skuteczniej swoje ideologie i swoje wierzenia i swoje instytucje i siebie samych w służbę POKOJOWI. Istniejące zaś czy mogące się rodzić problemy lub nawet konflikty właśnie w imię religii i pokoju proponują rozwiązywać środkami pokojowymi, pertraktacjami, rozmowami, wzajemnymi ustępstwami... Więc — religia w służbie pokoju — powinna się stać głośnym i efektywnie realizowanym hasłem na teraz i na przyszłość aż do zaprowadzenia i utrwalenia go na całej Ziemi.

W Moskwie w dniach od 6 do 10 czerwca br. spotkają się zwierzchnicy, przedstawiciele i działacze społeczni różnych Kościołów i religii świata, aby obradować nad sposobami skutecznego i szybkiego rozbrojenia, zaprowadzenia na całą Ziemi pokoju i uczynienia go osiągnięciem nieodwracalnym i wartością już niewyzbywalną oraz istotnym i poza dyskusją będącym komponentem współczesnej kultury, umożliwiającym pomyślność i dobrobyt wszystkim ludziom. To spotkanie to będzie wszechreligijny sobór żądający pokoju, wolności, sprawiedliwości i dobrobytu dla wszystkich ludzi na Ziemi. Dobry to znak czasu! Religie i Kościoły współczesne poczynają rozumieć, że ich własny byt i rozwój, byt i szczęście ich wiernych i całej ludzkości — poza Łaską Bożą — zależy zwłaszcza dzisiaj również od tego, czy i w jakim stopniu same zaangażują się jak najczynniej w zachowanie, upowszechnienie i utrwalenie na całej Ziemi pokoju. Coraz intensywniejsze włączanie i czynne angażowanie się religii oraz Kościołów świata w służbę pokojowi i na służbę pokoju jest równocześnie wspaniałym środkiem integrującym ludzkość dla jej własnego dobra, a więc i dla dobra i dla szczęścia nas wszystkich.

Niech dobry i wszechmocny Bóg błogosławi obradom moskiewskim i sprawi, aby wydały one błogosławiony dla całej ludzkości owoc: powszechne rozbrojenie, powszechne zbratanie ludzi, narodów, państw, powszechny dobrobyt — POKÓJ.

W tym tygodniu: ● 5.VI — I Niedziela po Zesłaniu Ducha Św., Trójcy Świętej (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Rzymian 11, 33—36, ewangelia według św. Mateusza 8, 18—20) ● 9.VI — czwartek — Boże Ciało ● 11.VI — sobota — św. Barnaby Ap. († I w.)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

„Mówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (J 8, 31—32).

„Cokolwiek bowiem... napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rz 15, 4).

„Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie podobny do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce” (Mt 7, 24—25).

„Wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 17).

„Całe Pismo (jest) pożyteczne dla nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tym 3, 16—17).

„Wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc, mieli żywot w imieniu Jego” (J 20, 30—31).

„Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane” (Ap 1, 3).

Co nam daje lektura Pisma Świętego?

Historia biblijna wielokrotnie wspomina o czytaniu Pisma świętego. Z całą pewnością czytano je publicznie w Starym Zakonie z okazji bardzo ważnych wydarzeń w dziejach narodu żydowskiego. Tak więc po wejściu Izraelitów do Ziemi Obiecanej — stosownie do polecenia Mojżesza (por. Pwt 11,29) — zgromadził Jozue cały naród pomiędzy górami Ebal i Garizim, a złożwszy Bogu ofiarę, „potem odczytał wszystkie słowa Zakonu... Nie było ani jednego słowa, które Mojżesz nakazał, którego by Jozue nie odczytał wobec całego zgromadzenia izraelskiego” (Joz 8, 34—35). Kiedy zaś — po okresie pogaństwa — król Jozjasz przeprowadzał reformę religijną w królestwie judzkim, wtedy: „król wstał do świątyni Pana, a z nim wszyscy mężowie judzcy i mieszkańcy Jeruzalem... i kazał odczytać przed nimi wszystkie słowa księgi przymierza, znalezionej w świątyni Pana” (2 Krl 23,2). Po powrocie narodu żydowskiego z niewoli babilońskiej, gdy Nehemiasz przystąpił do reorganizowania życia religijnego, w czasie trwania Święta Namiotów „czytano księgi Zakonu Bożego codziennie, od pierwszego aż do dnia ostatniego” (Ne 8,18). Miało to na celu przypomnienie Izraelitom prawa Bożego oraz zachęcenie ich do wiernej służby Panu. Odstępstwo bowiem od Boga bywało zawsze przyczyną największych tragedii w dziejach narodu wybranego.

Nie inaczej było również w czasach Chrystusa. W czasie publicznej działalności Syna Bożego w Judei — jak opowiada w swej Ewangelii św. Łukasz — przystąpił do Niego pewien uczony w Piśmie, by uzyskać autorytatywną odpowiedź na wątpliwość, jakie go dręczyły. Nie należy się temu dziwić. Tak wiele mówiło się wtedy na temat Jezusa z Nazaretu, że ów „doktor starozakonnny” chciał zapewne bliżej Go poznać, zgłębić niektóre punkty Jego nauki, a może nawet wystawić Go na próbę. Zapytał więc po prostu: „Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?” (Łk 10,25). Rzeczywiście! Było to bardzo ważne i zasadnicze pytanie, na które należało odpowiedzieć. Tymczasem zamiast odpowiedzi usłyszał z ust Zbawiciela słowa: „Co napisano w Zakonie? Jak czytasz?” (Łk 10,26).

Przytoczona wyżej wypowiedź Jezusa jest wymownym świadectwem, że również wtedy czytano Pismo święte (Starego Testamentu — przyp. autora). Czytano je w jerozolimskiej świątyni oraz w synagogach (domach modlitwy), podczas sobotnich zgromadzeń modlitewnych. Wspomina o tym Ewangelista opisujący działalność Jezusa w jego rodzinnych stronach. „I przyszedł do Nazaretu... i wszedł według zwyczaju swego w dzień szabatu do synagogi, i powstał, aby czytać. I podano mu księgę proroka Izajasza” (Łk 4,16—17). Na pewno było ono czytane i komentowane w szkołach rabinistycznych, a może nawet i w domach prywatnych, przez ludzi posiadających odpowiednie warunki. Należy bowiem pamiętać, że w tych czasach o słowo pisane nie było wcale łatwo.

Chrystus Pan bardzo często mówił o konieczności poznania prawdy. Świadczą o tym między innymi choćby słowa Ewangelisty: „Mówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (J 8,31—32). To właśnie słowo głoszone kiedyś przez samego Zbawiciela, zapisane jest również na kartach Pisma świętego. Przez lekturę tej księgi poznajemy prawdę o Bogu-Stwórcy, o Synu-Odkupicielu i o Duchu Świętym; dowiadujemy się o pochodzeniu człowieka, jego celu i środkach koniecznych do osiągnięcia tego celu. Przypomina nam również o tym w jednym ze swoich listów św. Paweł, który pisze: „Cokolwiek bowiem... napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rz 15,4).

Słowo Boże (również to spisane pod natchnieniem Ducha Świętego) rodzi w duszach wiarę. Wiara zaś — jak się powszechnie przyjmuje — jest fundamentem życia religijnego. Nic więc dziwnego, że opierając się na niej zdolny jest człowiek przetrwać najgroźniejsze burze i przeciwności życiowe. Zapewnia nas o tym sam Jezus Chrystus, gdy mówi: „Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie podobny do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i po-

wiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce” (Mt 7,24—25). Nie będzie również przesady w stwierdzeniu, że tę samą siłę posiada Słowo Boże zapisane na kartach ksiąg objawionych.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, o czym pisze św. Jakub Apostoł, że „wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17). Nie ma ona znaczenia przed Bogiem, gdyż i „demony również wierzą i drżą” (Jk 2,19). Jednak czytelnik nauki objawionej znajduje w Piśmie św. doskonały sposób „życia według wiary”. Jest bowiem poucza Apostoł Narodów: „Całe Pismo... (jest) pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tm 3,16—17).

Zasadniczym i najważniejszym celem człowieka jest zbawienie duszy i osiągnięcie zbawienia wiecznego. Dla zbawienia ludzi Syn Boży stał się człowiekiem, dla zapewnienia dzieciom Bożym żywota wiecznego nauczał przez trzy lata, a potem umarł na krzyżu, założył Kościół swój dla kontynuowania Jego dzieła oraz ustanowił Sakramenty święte. Temu samemu celowi służyc mają święte księgi Objawienia Bożego, o czym z naciskiem przypomina św. Jan pod koniec swojej Ewangelii. Czytamy tam bowiem: „Wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego” (J 20,30—31). Jakby ukoronowaniem przytoczonych tekstów biblijnych dotyczących tej kwestii, są inne słowa św. Jana: „Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane” (Ap 1,3).

Mimo woli nasuwa się pytanie, dlaczego słowa Pisma św. posiadają tak wielką moc, że synów tej ziemi przemienić potrafią w dzieci Boże i dziedziców Królestwa Niebieskiego? Wyjaśnia nam to św. Paweł w słowach: „A mowa moja i zwiastowanie (Ewan-

(dokończenie na str. 5)

Wwielu parafiach maj i czerwiec to miesiące, w których dzieci po raz pierwszy przystępują do Komunii św. Długo przed pierwszokomunijną uroczystością rodzice myślą o ubraniu dla dziecka, planują liczbę gości i jakość potraw mających znaleźć się na świątecznym stole.

W samą uroczystość zmęczona matka i ojciec, z pięknie ubranym dzieckiem, w towarzystwie zaproszonych biesiadników, idą do kościoła, by być świadkiem wzruszających uroczystości. Skala doznań z uroczystości pierwszokomunijnej może być różna. Jednych cieszy biel sukienek i pięknie uszyte ubrania chłopców, jakże bardzo harmonizujące z młodymi i radosnymi twarzami dzieci. Innych wzrusza muzyka i śpiew, a może chwytające za serce kazanie. By jednak przeżyć to co stanowi treść świętej Komunii trzeba włożyć okulary wiary, pozwalające dostrzec Boga, któ-



**JEZU, JEZU
DO MNIE PRZYJDŹ!**

Tajemnicza więź

ry z miłości i jako Miłość staje się duchowym pokarmem człowieka.

Poniżej podaję kilka myśli pomocnych w zgłębieniu tajemnicy Komunii św. — łączności Boga z człowiekiem przez Eucharystię.

TRUDNA JEST TA MOWA

„Ciało moje prawdziwie jest pokarmem” J. 6,56. Pierwszym normalnym odruchem jaki następuje w momencie uświadomienia sobie prawdy pożywienia Ciała Boga-Człowieka przez człowieka jest bunt. Ten, który nigdy nie zbuntował się przeciw tej prawdzie wiary, nigdy jej nie przeżył. Rewolucja naszego umysłu może być poskromiona tylko wiarą. W tajemnicę Komunii albo się wierzy, albo nie wierzy — trzeciej możliwości nie ma.

Nie jesteśmy pierwszymi buntownikami Eucharystii. Uczniowie po cudownym rozmnożeniu chleba usłyszeli z ust Jezusa Chrystusa następującą zapowiedź: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukajcie mnie nie dlatego żeście widzieli znaki, ale dlatego żeście zjedli chleba i nasytiliście się. Troszcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który wam da Syn Człowieczy... A chlebem, który ja dam jest moje ciało za życie świata... Jeśli nie będziecie pożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew ma życie wieczne. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, trwa we mnie a ja w nim.” J. 6,26n.

Reakcję słuchaczy przytacza św. Jan: „Trudna jest ta mowa — któż jej może słuchać? I odjął wielu uczniów Jego odpadło i już z Nim nie chodzili.”

To jest między innymi odpowiedź na pytanie dlaczego Stoły

Pańskie w kościołach nie za często są oblegane przez wiernych. Eucharystia jest pokarmem mało przekonującym. Odchodzimy od Chrystusa i przestajemy z Nim chodzić, kiedy za bardzo serio każe traktować pożywanie Ciała Pańskiego.

WIECZERZA, KTÓRA STAŁA SIĘ PAMIĄTKA

Do uczestniczenia w Ostatniej Wieczerzy zostało dopuszczone tylko ściśle dwunastoosobowe grono Apostołów. W atmosferze tradycyjnej, rodzinnej uczy (nasha wigilia) pożywano baranka paschalnego i inne przepisane prawem rytualne potrawy. W pewnym momencie Mistrz łamał chleb i podał Apostołom wypowiedziawszy słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”.

Żaden z ewangelistów nie opisuje wrażenia jakie ten obrzęd wywarł na Apostołach. Możemy się tylko domyślać, że musieli być wzruszeni i pełni uczucia jedności z Jezusem Chrystusem. Ten, który podawał im chleb — Ciało oświadczył ich myślami i doznaniem. W płaszczyźnie naturalnej przeżywają to w pewnym sensie ludzie złączeni więzią miłości.

Czytanie Ksiąg świętych i odmawianie modlitwy stworzyły w czasie Ostatniej Wieczerzy atmosferę do przyjęcia pierwszej Komunii św. przez Apostołów. Prawdopodobnie nikt z biesiadników nie przeżywał ekstatycznych uniesień. Po prostu Komunia — więź, łączność stworzona przez pożywanie Ciała Pańskiego z Jezusem Chrystusem i współbraćmi. Po wypiciu Kielicha Apostołowie otrzymali nakaz i prawo do powtarzania tej Uczy na Pamiątkę.

NAKAZ I PRZYWILEJ SPRAWOWANY PO ŚMIERCI PANA

Liczba i siła, powtarzanych przez Apostołów i kontynuato-

rów dzieła Chrystusowego, Uczty sprawianych na Pamiątkę porównać można do reakcji łańcuchowej energii jądrowej. Zbierano się w kameralnym gronie współwyznawców by sprawować Pamiątkę. Miejscem spotkań były ówczesne M-3 lub M-5. Czytano Pismo, słuchano wyjaśnień i przyjmowano Ciało Pańskie. Wszystko to przeplatane było psalmami — śpiewami religijnymi. W atmosferze pierwszych Mszy św. nie było nic z majestatem oprawy, jakie dają dzisiejsze Kościoły. Jedno było bez wątplenia autentyczne — przeżycie więzi z Panem, czyli Komunia św. Pierwsi chrześcijanie nie rozumieli nic więcej z tajemnicy eucharystii niż my rozumiemy. Wierzyli! Nie była to wiara wyznawana przez masy, lecz wiara Kościoła porównanego do kawałka chlebowego i ziarenka gorczycznego. W trudnych momentach nie tylko kłopotów osobistych, ale również ostrego prześladowania, Ciało Pańskie dawało siłę. Nie przechowywano Je w złocistych tabernakulach. Nieraz przenoszone było w kieszeni, zawinięte w czystą chustę i zanoszone przez bramy więzienne do cel, w których czekali na śmierć męczeńską współwyznawcy.

Kiedy chrześcijaństwo stało się masowe, kiedy zaczęto budować wspaniałe świątynie, Pamiątkę nadal była sprawowana, ale przybierała w swej szacie zewnętrznej coraz to bardziej efektowne ramy. Człowiek czuje respekt przed majestatem, który stwarza dystans. Punkt ciężkości został przeniesiony na spełnianie warunków zewnętrznych Komunii, ze szkodą dla wewnętrznej, istotnej jej treści. Nie twierdzą, że niepotrzebny jest splendor, którym otaczamy Najświętszy Sakrament. Potrzebny jest w tej mierze w jakiej przybliży nam tajemnicę Eucharystii.

Odzywają się kościelne dzwony. Ubieramy się odświętnie by pojąć na niedzielną Mszę św. Wchodzimy do kościoła, żegnamy się i przyklekamy. Już w tym momencie wzrok — tak ciała jak duszy — skierować się winien do tabernakulum, ku Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie. Nie wchodzę w tej chwili w to, czy dobrą i pożyteczną rzeczą jest umieszczenie Świętego Świętych na ołtarzu czy w ścianie. Jedno jest pewne, że Ciało Pańskie jest centrum każdej katolickiej świątyni. Tego kultu nie przekazała nam wprawdzie tradycja pierwszych wieków, ale jest on na pewno wartością wykrystalizowaną przez religijność wieków.

Wiele można napisać o formach uczestniczenia we Mszy św. W tej chwili interesuje nas Komunia. To moment, w którym winno odezwać się wołanie: „Jezu, Jezu do mnie przyjdź”. Co nas powstrzymuje od przykleknienia przy Stole Pańskim? Świadomość nieprzyjaźni z Bogiem, lenistwo duchowe, czy zła tradycja, która każe komunikować raz w roku około Wielkanocy? Bez względu na przyczynę biernej postawy jaką zachowujemy wobec Pokarmu, trzeba ją przełamać, czy też usunąć przeszkodę wzbraniającą komunikować.

Rozważanie rozpocząłem o Pierwszej Komunii św., a kończę na Komunii, która w naszym życiu jest komunią setną, tysięczną. Każde przyjęcie Ciała Pańskiego jest w pewnym sensie pierwszą i najważniejszą komunią św., jeśli traktować je będziemy jako przyjęcie Pokarmu jednoczącego nas z Bogiem i braćmi.

Dzieci, które po raz pierwszy przyjmują Jezusa eucharystycznego, stają na początku drogi, w czasie której duchowa siła życia uzależniona jest od Pokarmu. Jak z Niego będą korzystać — zależy nie tylko od kapłana przygotowującego do Pierwszej Komunii św., ale również od rodziców i od społeczności kościelnej, w której żyją. Niech Twoja najbliższa i następna Komunia będą pierwszą Komunią św.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

Pozwólcie dzieciętkom przyjść do mnie



Odbywające się w naszych parafiach uroczystości Pierwszej Komunii św. zmuszają kapłanów i rodziców do poważnego zastanowienia się nad religijnym wychowaniem dzieci, należytnym przygotowaniem ich do serdecznej więzi ze Zbawicielem i godnego przyjmowania Eucharystii. W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami różnych eksperymentów duszpasterskich, prób wprowadzania nowych praktyk. Czy zawsze skutecznych i uzasadnionych? — Przeczytajmy kilka uwag wybitnego, niedawno zmarłego biskupa starokatolickiego Ursa Kfury'ego, zawartych w jego liście pasterskim.

Uroczystość Pierwszej Komunii św. — podobnie zresztą jak Chrzest i Bierzmowanie — stała się dla wielu bardziej sprawą zwyczaju towarzyskiego i tradycji rodzinnej niż przekonania chrześcijańskie. Proponuje się więc znieść Komunię grupową czy całych klas szkolnych, a dopuszczać dzieci wyróżniające się w nauce religii do Komunii św. indywidualnie, co mogłoby się odbywać w dowolną niedzielę. Odnośnie tych propozycji ograniczymy się do postawienia kilku pytań: Czy niebezpieczeństwo, którego się chce uniknąć, mianowicie czysto zewnętrzne przyjmowanie sakramentów, nie zostanie spotęgowane przez to, że nie będzie się udzielało sakramentów wszystkim, którzy ich pragną, a jedynie niektórym, których wiara zostanie sprawdzona? Czy nie byłoby wówczas nieuniknione, że rodzice, którzy w głębi serca życzą sobie dla swych dzieci Chrztu, Bierzmowania, Pierwszej Komunii św. tylko dla tradycji rodzinnej, a nawet dlatego, by sobie i dzieciom urządzić miłe święto, doprowadzeni zostaną do tego, że tylko udawać będą przed kapłanem wymaganą wiarę? Lecz gdyby sakramenty mieli otrzymywać tylko „naprawdę wierzący”, kto



Pierwsza Komunia Święta w polskokatolickiej parafii w Maciejowie



Pierwsza Komunia Święta w katedralnej parafii w Scranton (USA)

miałby o tym rozstrzygać: rodzice, kapłan czy rada parafialna? A może trzeba by było stworzyć specjalny sąd religijny? Czy jednak wtedy nasze życie kościelne nie dozna szwanku, czy z Kościoła nie uczynimy pletystycznej szkółki? I dalej: Czy przez takie postępowanie nie powstałyby w naszym Kościele dwie klasy: tacy, którzy mówią o sobie, że są wierzący, i tacy, którzy wahają się tak powiedzieć, być może ze względów najbardziej godnych szacunku?

Podstawowy powód naszych wątpliwości wobec takiej praktyki tkwi w samej istocie Kościoła, w jego posłannictwie. W odróżnieniu od sekty, która zaczyna od jednostki i przede wszystkim pyta o jej indywidualne doświadczenie w wierze, istota Kościoła polega na tym, że zwraca się on do zbiorowości i wychodzi nie do człowieka i jego wiary, lecz od Boga i jego działania w Objawieniu i sakramentach, głosząc to, co Bóg nam ob-

jawiał i postawił przed nami jako nasze zadanie. Dla Kościoła pierwsza jest zawsze łaska boża, która stale „wyrzedza” człowieka, umożliwi mu wiarę i kształtuje ją. W tym stanie rzeczy uzasadnione jest stanowisko, by Kościół — w przeciwieństwie do sekty — udzielał sakramentów zasadniczo wszystkim, którzy sobie tego życzą, także i z tego powodu, że zwraca on uwagę mniej na jednostkę niż na społeczność wiernych, którą ma budować i która jest czymś więcej niż sumą poszczególnych wiernych — mistycznym ciałem Chrystusa.

Co ma się jednak stać z uroczystością Pierwszej Komunii św.? Czy powinna zostać przeniesiona na okres wcześniejszy, do wczesnego wieku szkolnego? Biskup Herzog zwałczal ten pogląd w specjalnej publikacji pt. „Strzeżcie dzieci”. Może więc odwrotnie, należy przełożyć Pierwszą Komunię na okres po Bierzmowaniu? O ile dotychczasowa praktyka w ogóle miałaby zostać zniesiona, musiałaby powstać w jej miejsce nowa, lepsza praktyka, w jaśniejszy sposób ukazująca udzielanie łaski Bożej i włączenie do kościelnej wspólnoty (...).

Musimy głębiej zastanowić się nad tym, czy z punktu widzenia Ewangelii mamy pozostać Kościołem ludowym, otwartym dla wszystkich, czy stać się „Kościołem ochotników”? W naszych kręgach panuje jeszcze na ten temat wiele niejasności. Widzimy tu dla naszego Kościoła dalsze zadanie na przyszłość, by przy rozwiązywaniu tego problemu wyprzedzał on inne Kościoły, dlatego właśnie, że jest nieliczny i skazany na dobrowolną współpracę każdego członka, a z drugiej strony posiada strukturę wielkiego Kościoła ludowego.



Co nam daje lektura Pisma Świętego?

(dokończenie ze str. 2)

geli — przyp. autora) moje nie były głoszone w przekonywujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2,4—5). Tak więc skuteczność słów Pisma św. czerpie swą siłę z wszechmocy i łaski Bożej.

Rozważywszy jak problem czytania Pisma św. przedstawia się w świetle nauki objawionej, wypada jeszcze zastanowić się jak sprawa ta przedstawia się w pismach Ojców Kościoła. Mężowie ci nie tylko sami obficie czerpali ze skarbcza Objawienia Bożego, ale również bardzo często zachęcali do tego swoich wiernych. Tak wysokiej klasy duszpasterz i znawca duszy ludzkiej jak św. Jan Chryzostom (350—407) stwierdza: „Nieznajomość Pisma św. jest winna wszelkiemu złu. Bez broni idziemy na walkę, jakże możemy się uratować?” (Hom. na list do Kol. 9,1). Rzeczywiście, człowiek nie znający Objawienia Bożego nie będzie miał argumentów na obronę swoich przekonań religijnych. Gdy w życiu zajdzie potrzeba dokonania wyboru, może on niewłaściwą obrać drogę, a gdy się spostrzeże będzie już za późno. Zwraca na to uwagę również św. Piotr, gdy pisze: „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone (przez objawienie Nowego Testamentu — przyp. autora), a wy dobrze czytanie, trzymając się go niby pochodni świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzienka w waszych sercach” (1 P 1,19).

Jeżeli znajomość Pisma św. konieczna jest każdemu chrześcijaninowi, tym lepiej znać je powinni ci, którzy z racji swojego powołania przewodzą Ludowi Bożemu. Skoro bowiem mają prawo powtarzać za Apostołem:

„W miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy” (2 Kor 5,20), powinni znać swojego Mistrza lepiej od innych. Tymczasem według nauki św. Hieronima (347—419): „Nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa” (Kom. na prolog Izaj. 1). Zasadniczym obowiązkiem każdego duszpasterza jest doprowadzić do zbawienia nie tylko dusze jego opiece powierzone, ale i swoją własną. Może się jednak zdarzyć, że dręcząc nas mogą w tym względzie obawy. Nie był od nich wolny nawet św. Paweł, skoro w liście do gminy korynckiej napisał: „Umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie został odrzucony” (1 Kor 9,27). W takich chwilach wracać trzeba do słów św. Hieronima, który pisze: „Znajomość Pisma wiedzie do żywota” (Kom. na Ewang. Mat. 2,13). Stąd też jest rzeczą bardzo wskazaną, by duchowni wracali często do upomnienia, jakie Hieronim skierował do Nepocjana: „Boskie Pisma częściej czytaj; owszem, niech nigdy z rąk twoich nie wychodzi święte czytanie. Ucz się, abyś miał z czego uczyć; nabywaj wiernej mowy, która jest według nauki, abyś mógł napominać w zdrowej nauce i odierać sprzeciwiających się” (List 125,11).

Warto również, by kapłani — jako głosiciele Słowa Bożego — zapamiętali sobie to, co napisał św. Augustyn (353—430): „Należyście będzie mówić kaznodzieja tym więcej lub mniej, im z Pismem św. jest więcej obeznany. Chodzi bowiem o to, co powie swymi słowami, mógł poprzeć słowami Pisma” (O nauce chrześc. 4,5).

Charakterystyczną cechą naszych czasów jest wielkie zapotrzebowanie na słowa pisa-

ne. Wiele dziś ludzie czytają i każda dobra książka szybko znika z półek księgarskich. Dobry to objaw, gdyż przez to poszerzają swoje horyzonty myślowe, na bieżąco śledzą nowe osiągnięcia nauki oraz pogłębiają swoją wiedzę.

Podobne zjawisko obserwujemy w dziedzinie wydawnictw religijnych. Z każdym rokiem rozchodzą się coraz liczniejsze nakłady prasy i książek z tej dziedziny. Coraz więcej ludzi wierzących sięga po Pismo święte. Na naszych oczach wypełnia się przepowiednia Proroka: „Oto idą dni, że ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienia wody, lecz słuchania słów Pana” (Am 8,11).

Nie ma dziś w naszym kraju ludzi łaknących kawałka chleba, za co serdecznie winniśmy dziękować Bogu. Trzeba więc dolożyć starań, by żadna rodzina katolicka nie była głodna „Słowa Bożego”. Pismo św. Starego i Nowego Testamentu wydane zostało przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa, Tam też można je zamówić. Nowy Testament nabędziemy w licznych na terenie kraju sklepach z artykułami liturgicznymi i dewocjonaliami.

I czytamy Pismo święte. Niech każda rodzina przynajmniej raz w tygodniu poświęci 15 minut na wspólne (głośne) czytanie tej świętej księgi. Systematyczny kontakt ze źródłem Objawienia Bożego (Pismem świętym) sprawi, że staniemy się świadomymi chrześcijanami i naśladowcami Chrystusa. To zaś pozwoli nam osiągnąć żywot wieczny.

KS. JAN KUCZEK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (149)

B i na swoją prośbę był chroniony przez K. Radziwiłła, a dopiero w 1649 r. sejm polski przywrócił go do pełnych praw obywatelskich.

Bolgeni Jan Wincenty — (ur. 1733, zm. 1811) — jezuita włoski, ks., teolog i filozof. Wydał szereg prac.

Bolinbroke Henryk — (ur. 1678, zm. 1751) — angielski pisarz i polemista, propagator ówczesnego → deizmu angielskiego. Jest autorem wielu prac, które w 1769 r. zostały wydane w 11 tomach.

Bolland Jan — (ur. 1596, zm. 1665) — belgijski jezuita, założyciel → bollandystów, współtwórca wraz z J. Mabillonem paleografii i dyplomatyki. Podjął zainicjowane przez jezuitę z Antwerpii, H. Rosweyde'a (1569—1629) wydawnictwo i kontynuował je jako pracę zbiorową, której sam przez 48 lat bardzo ofiarnej pracy dał bardzo wiele, wokół której i przy której skupił grono jezuitów belgijskich, mianowicie *Acta sanctorum*, czyli *Żydów Świętych*. Są to, opracowane w oparciu o źródła pisane i ustne przekazy, życiorysy świętych, zebrane w porządku chronologicznym według świąt roku liturgicznego.

Bollandyści — to zespół belgijskich, zwłaszcza brukselskich jezuitów, których skupił → Jan Bolland głównie wokół pracy *Acta sanctorum*, czyli *Żywoty Świętych*. Od 1643 r. do 1942 r. ukazało się 67 tomów. Wśród współpracowników obok jezuitów trzeba wymienić m.in. i premonstrastensów oraz szereg innych duchownych świeckich i zakonnych. Naddo stali się wydawcami i innych pozycji, np. w 1882 r. zaczęli wydawać kwartalnik *Analecta Bollandiana*, dalej od 1886 r. *Bibliotheca* wzgl. *Subsidia hagiographica* — jako pomoc i dodatek do głównego swojego wydawnictwa, a mianowicie *Acta sanctorum*.

Bona fides — (łac., czyli dobra wiara) — w teologii tymi słowami oznacza się niezawiniony błędny pogląd czy sąd o popełnionym czynie, czy powziętej myśli jako o czynie dobrym i myśli dobrej, chociaż obiektywnie, przedmiotowo, są one złe. Moralnie, niezawiniona niewiedza lub niezawiniona błędna wiedza usprawiedliwia tak działającego człowieka, czyli działającego w dobrej wierze, czyli bona fide; a zatem człowiek działający bona fide czyli w dobrej wierze nie popełnia grzechu podmiotowo, chociaż przedmiotowo, obiektywnie, materialnie, czyn jego jest moralnie zły. Jeśli, dalej człowiek np. kupi jakąś rzecz bona fide czyli w dobrej wierze, a więc w przekonaniu, że sprzedający jest prawnym jej właścicielem, a okaże się potem, że to była rzecz skradziona, wprawdzie nie popełnia grzechu i nie zaciąga winy moralnej, ale rzecz musi wrócić do właściciela prawowitego (obowiązek restytucji) w myśl zasady moralnej — res clamata ad dominum, czyli „rzecz woła do swego pana”, gdyby zaś rzecz tę po dowiedzeniu się, iż ją skradziono, w dalszym ciągu przetrzymywał u siebie, staje się posiadaczem tzw. złej wiary (malae fidei) i popełnia grzech.

Bonawentura — (właściwe nazwisko — Jan Fidanza; ur. 1221 w Bagnorea w Toskanii, zm. 1274 w Lyonie) — teolog wybitny i wybitny filozof, mistyk, franciszkanin, nazwany przez Kościół rzymskokat. doctor seraphicus, ogłoszony świętym i doktorem Kościoła. Bonawentura studiował w Paryżu, a potem był tam profesorem. W 1257 r. został generałem zakonu → franciszkanów. W 1273 r. został → biskupem i → kardynałem. Jest autorem kilku poważnych dzieł filozoficznych i teologicznych. Pisał po łacinie. Oto niektóre z jego dzieł. *Questiones disputatae*, czyli (po polsku mniej więcej to samo, co *Eseje*; *Itinerarium mentis in Deum*, czyli *Droga myśli do Boga*; *Breviloquium*, czyli *Krótko* (albo zwięzła) mowa (rozprawa); *De reductione artium ad theologiam*, czyli *O podporządkowaniu nauk filozoficznych (humanistycznych) teologii*; *Soliloquium*, czyli *Rozmowa z samym sobą*. Bonawentura był uczonym współczesnym — św. To-

Wiadomości polonijne

Pani Barbara Ann Mikulski jest pierwszą Amerykanką polskiego pochodzenia, która zasiada w Izbie Reprezentantów Kongresu USA. Barbara Ann Mikulski jest także działaczką Partii Demokratycznej związanej ze stanem Maryland, posiada tytuł doktora praw. Notabene, gościła ona niedawno w Polsce.

☆

Polonijny Chór Chopinowski z Buffalo (USA) cieszy się wielką sympatią mieszkańców tego miasta. Działa on już od 75 lat, prezentując wysoki poziom artystyczny. Na program zespołu składa się kilkadziesiąt znakomicie opracowanych pieśni amerykańskich i polskich. Ostatnio chór zakończył tournée po sześciu stanach Nowej Anglii i wystąpił z koncertem polskim w Nowym Jorku. W najbliższych planach zespołu — odwiedzenie Polski. W Polonijnym Chórze Chopinowskim śpiewa blisko 150 osób.

☆

Bieżący rok jest już jedenastym rokiem działalności Polsko-Amerykańskiego Funduszu Stypendialnego, którego biuro znajduje się w Chicago. Nieśie on pomoc studiującej młodzieży polskiego pochodzenia na ziemi amerykańskiej. W okresie minionego dziesięciolecia udzielono stypendiów 31 osobom na sumę 17 tys. dol. Fundusz popierany jest przez szereg organizacji polonijnych w Chicago.

☆

W 1912 r. w Cambridge Springs w Pensylwanii Związek Narodowy Polski — największa polonijna organizacja ubezpieczeniowa w USA — otworzyła własne kolegium. W tym roku mija 65 rocznica od założenia tego kolegium, którego celem było zapewnienie dzieciom polskim wychowania w duchu polskim na poziomie szkoły średniej. Również 65 lat temu, w Chicago, emigranci z Luboszewic (Małopolska) założyli pierwszy klub regionalny — zaątek późniejszego Związku Klubów Małopolskich w USA (powstał on w 1929 r.).

☆

Nagroda Pulitzera, przyznawana m.in. za wybitne osiągnięcia na polu dziennikarstwa, przypadła w tym roku po raz pierwszy dziennikarzowi polskiego pochodzenia — Rolandowi H. Kozioł. Otrzymał on tę nagrodę za serię artykułów dotyczących porwania Patrycji Hearst. Roland H. Kozioł jest reporterem kryminalnym dziennika „Chicago Tribune”. Dodajmy też, że naroda Pulitzera przyznawana jest w USA rokrocznie od 1918 roku któremuś z wybitnych reporterów, publicystów amerykańskich. Jak dotąd, nie było wśród nagrodzonych Polaków.

☆

W 1877 roku, a więc równo 100 lat temu, zadebiutowała na scenie amerykańskiej wybitna aktorka polska — Helena Modrzejewska. Polonijne teatry w USA zamierzają uczcić 100 rocznicę debiutu Mo-

drzejewskiej specjalnym przedstawieniem. Helena Modrzejewska przybyła do Ameryki wraz z najbliższymi w lipcu 1876 r.

☆

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Francisco pierwszą nagrodę w kategorii „film as communication” zdobył film telewizyjny pt. „Kościusko — portret amerykański”. Film zrealizowano dzięki inicjatywie przemysłowca polskiego pochodzenia — Edwarda Piszka. Wspomniany działacz polonijny przyczynił się w dużej mierze do utworzenia muzeum Tadeusza Kościuszki w Filadelfii (w domu, w którym przed 200 laty zamieszkiwał T. Kościusko).

☆

Od kwietnia do września br. w Filadelfii prezentowana będzie wystawa pn. „Tadeusz Kościusko — bohater narodowy Polski i Ameryki”. Na wystawę złożono ok. 150 eksponatów, z których większość to oryginalne dokumenty i przedmioty bezpośrednio związane z Kościuszką. Scenariusz tej ekspozycji przygotowany został w Polsce — w Krakowskim Muzeum Historycznym.

☆

Muzeum Smithsonian Institution w Waszyngtonie otrzymało niedawno dwa fortepiany marki Stetnway, należące niegdyś do Ignacego Padereuskiego. Instrumenty — ofiarowane muzeum przez rodzinę Stetnway'ów — towarzyszyły polskiemu wirtuozowi i kompozytorowi podczas 75 koncertów w USA. Na płycie rezonansowej instrumentu widnieje autograf Padereuskiego.

☆

Podczas zjazdu amerykańskich slawistów w St. Louis (USA) zorganizowana została wystawa polskiej książki, dzięki inicjatywie pana Edwarda Puacza — działacza polonijnego z Chicago. Była to pierwsza tego typu wystawa w USA. Większość książek i albumów prezentowanych na wystawie wydana została w Polsce. Zainteresowanie polską książką okazało się niezwykłe żywe.

☆

ROYAL DRAGOONS (Królewscy Dragoni) — to tytuł powieści historycznej Mariana Helm — Pirgo, wydanej ostatnio w USA przez Bicenennial Publishing Corporations. Akcja powieści rozgrywa się w Polsce, w połowie XVII wieku. Autor podkreśla wielką ofiarność narodu polskiego w obronie ideałów wolności i sprawiedliwości.

☆

Pan Fernando de Szyszko — peruwiańczyk polskiego pochodzenia — jest dzisiaj jednym z najwybitniejszych malarzy abstrakcyjnych Ameryki Łacińskiej. Jego prace prezentowane były prawie we wszystkich krajach Ameryki Północnej i Południowej oraz w Europie, w Paryżu i Florencji. Artysta wyraził chęć zaprezentowania swoich dzieł w Polsce.

☆

W wyniku połączenia się pięciu polonijnych biur podróży, w Australii powstało nowe stowarzyszenie Polsko-Australijskich Agencji Turystycznych, pn. SPATA. Celem stowarzyszenia jest propagowanie wyjazdów turystycznych do Polski i innych krajów socjalistycznych.

(MS)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (150)

maszowi z Akwinu, dominikaninowi. Filozofia i teologia Bonawentury kształtowała się pod wyraźnym wpływem → św. Augustyna → Platona i → Plotyna, chociaż widać też w niej wpływ → Arystotelesa, co stało się niewątpliwie wskutek przypominania go i wzorowania się na nim przez św. Tomasza z Akwinu. Np. w teorii poznania częściowo głosił i przyjmował pogląd Arystotelesa, że poznanie człowieka rozpoczyna się i jest zależne od zmysłów (sensualizm), ale i od światła, które daje i może dać jedynie Bóg (iluminizm) i to przede wszystkim głównie na drodze mistycznej i poprzez kilkustopniową kontemplację, na której najwyższym szczeblu człowiek dochodzi czy dojść może do jakiegoś już zjednoczenia z Bogiem, tym samym w jakiejś mierze poznania Go i widzenia w Nim istoty wszystkich bytów, znajdujących się jako Jego idee — myśli wzorcze w Jego umyśle (egzemplaryzm). Bóg też jest źródłem i ostoją wszytkiego (teocentryzm). Nadto Banawentura głosił konieczność sprzężenia wszystkich nauk szczegółowych z filozofią włącznie i oddania ich na usługi teologii. Twierdził bowiem, że każda prawda filozoficzna jest równocześnie teologiczną, chociaż nie każda prawda teologiczna może być poznana filozoficznie, czyli rozumiana i pojęta przez rozum ludzki.

Mimo swojego mistycyzmu Bonawentura był człowiekiem tolerancyjnym i swoją filozofią oraz działalnością wywarł duży, pozytywny wpływ na potomnych zwłaszcza zaś na → Franciszkanów.

Bolt Feliks — (ur. 1864 w Barłoźnie, woj. gdańskie, zm. 1940 w obozie koncentracyjnym w Sztutowie — Stutthof) — ks. rzymskokat., działacz spółdzielczy, w 1933—35 senator R.P. Ma duże zasługi w krzewieniu oświaty wśród Polaków na Pomorzu i w przeciwdziałaniu germanizacji.

Bołhowitńinów Jew. Aleks., zakonne imię Eugeniusz — (ur. 1767, zm. 1837 w Kijowie) — rosyjski teolog, historyk, metropolita prawosławny. Po ukończeniu Akademii Duchownej w Petersburgu i po stracie żony i dzieci w 1799 r. wstąpił do

zakonu, po jakimś czasie został wykładowcą w Akademii Duchownej filozofii i homiletyki), a w 1804 r. został biskupem, w 1822 metropolitą Kijowa. Jest autorem wielu prac teologicznych i z zakresu historii Kościoła. M.in. napisał książkę pt. *Istorijska rossijskoj ijerarchii* (Kijów 1827).

Bołotow Bazyli — (ur. 1854, zm. 1900 w Petersburgu) — rosyjski prawosławny teolog i profesor historii Kościoła w prawosławnej Akademii Duchownej w Petersburgu. Jest autorem wielu prac historycznych, a również rozprawy pt. *Nauka Orygenesesa o Trójcy św.* Jest też autorem studium pt. *Thesen über das Filioque*, czyli *Tezy o Filioque*, w którym to studium w nawiązaniu do rozmów na ten temat, jakie toczyły się między prawosławnymi a — starokatolikami, m.in. stwierdza tu, że w podziale Kościołów najtrudniejszą sprawą do rozwiązania jest nie sprawa Filioque, a prymat papieża i jego ogłoszona na I soborze watykańskim nieomylność.

Bommel Korneliusz — (ur. 1790, zm. 1851) — biskup rzymskokat. w Leodium. Jest autorem kilku prac teologicznych.

Bon — religia mieszkańców półn. i wschod. Tybetu, jedna z odmian i przystosowań → buddyzmu.

Bona Giovanni — Jan — (ur. 1608, zm. 1674 w Rzymie) — członek a potem i generał zgromadzenia reformatów św. Bernarda, kardynał. Jest autorem szeregu prac historycznych, liturgicznych i ascetycznych.

Bona Stanisław Wincenty — (ur. 1888 w Chicago, zm. 1967 w Green Bay — U.S.A.) — biskup rzymskokat. i działacz społeczny wśród Polonii ameryk. Został następcą pierwszego w USA rzymskokatolickiego biskupa Polaka → biskupa Pawła Rhodego.

Bonacina Marcin — (ur. ok. 1585 w Mediolanie, zm. 1631) —

O studiach w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Skończyły się egzaminy maturalne, zamykające etap szkolnictwa średniego. Stoicie, młodzi maturzyści, przed bardzo ważną i trudną decyzją — wyborem kierunku studiów. Pragnę porozmawiać z Wami o Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Być może ta rozmowa przyczyni się do podjęcia przez Was doniosłej decyzji.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest jedyną w świecie uczelnią ekumeniczną, kształcąca przyszłych duchownych wyznań nierzymskokatolickich. W 1974 roku uczelnia obchodziła uroczystość 20-lecie swego istnienia. Przedstawię Wam genezę powstania Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, która z pewnością nie jest Wam znana.

Cofnijmy się do początku XX wieku, do tej bowiem pory polscy teolodzy Kościołów nierzymskokatolickich studiowali na zagranicznych uniwersytetach, boleśnie odczuwając tęsknotę za ojczyzną i swymi bliskimi. Dlatego starano się o utworzenie akademii teologicznej w kraju. W 1919 roku dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, profesor Alfons Parczewski, wystąpił z memoriałem o utworzenie na Uniwersytecie Warszawskim wydziału teologii ewangelickiej. Utworzenie fakultetu teologii protestanckiej wymagało wielu trudów i poświęceń. Sprawa rozpatrywana była przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które pozytywnie ustosunkowało się do myśli prof. Parczewskiego. Utworzeniem wydziału zainteresowane były szczególnie władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i one właśnie włożyły ogromny wkład w utworzenie wydziału teologii ewangelickiej.

W 1921 roku zaczęły się pierwsze wykłady. Wydział teologii ewangelickiej stał się fundamentem do studiów teologicznych Kościołów mniejszościowych w Polsce. Był owocem pracy wielu kościelnych działaczy duchownych i świeckich.

Podczas II wojny światowej wydział Uniwersytetu Warszawskiego, m.in. także Wydział Teologii Ewangelickiej, zostały przez okupanta zamknięte. W obozach koncentracyjnych więzieni byli profesorowie Uniwersytetu. W obozie w Gusen zmarł założyciel Wydziału Teologii Ewangelickiej ks. prof. E. Bursche.

W 1945 roku Wydział Teologii Ewangelickiej restytuowało Ministerstwo Oświaty. W dziewięć lat później, tj. w roku 1954, Wydział Teologii Ewangelickiej wydzielony został z Uniwersytetu Warszawskiego i przekształcony w samodzielną akademię teologiczną. Jest to bardzo ważna data, gdyż



od tej chwili datuje się powstanie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Akademia miała swoją siedzibę w Chylicach pod Warszawą, w domu Warszawskiego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego Świętej Trójcy „Tabita”. Mieścił się tam także Dom Studenta dla sekcji ewangelickiej i sekcji starokatolickiej. W tym czasie ks. bp Karol Kotula zapoczątkował sprawę budowy ośrodka luteranckiego w Warszawie. W 1961 roku nowy biskup, ks. dr Andrzej Wantuła, włączył w plan budowy gmach Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Rok 1967 przyniósł zmiany struktury Akademii. Czteroletnie studia stacjonarne zostały przekształcone w pięcioletnie. Utworzono także studia zaoczne dla duchownych nie mających pełnego wykształcenia teologicznego na poziomie akademickim. Wzrost liczby studentów pogarszał warunki lokalowe. W Warszawie Kościół Ewangelicko-Augsburski budował gmach dla Akademii.

17 października 1970 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie gmachu do użytku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Poświęcenia gmachu Akademii dokonał ks. bp dr Andrzej Wantuła. Uroczystość ta zbiegła się z 400-leciem Ugody Sandomierskiej.

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej istnieją trzy sekcje:

I. Sekcja Teologii Ewangelickiej, w której studiuja studenci i studentki z Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Baptystów, Metodystów, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Adwentystów Dnia Siódmego.

II. Sekcja Teologii Starokatolickiej, w której studiuja studenci i studentki z Kościoła Polskokato-

lickiego, Starokatolickiego Kościoła Mariawitów i z Kościoła Katolickiego Mariawitów.

III. Sekcja Teologii Prawosławnej jest jednolita, studiuje na niej młodzież prawosławna.

W roku akademickim 1975/76 w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej studiowały ogółem 124 osoby, w tym 46 studentek. Na Sekcji Teologii Ewangelickiej było 77 osób (w tym 23 studentki), na Sekcji Teologii Starokatolickiej — 11 (w tym 3 studentki), na Sekcji Teologii Prawosławnej — 36 (w tym 21 studentek). Jak z tego wynika, kobiety w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej stanowią duży procent wśród studiujących.

Z pewnością interesuje Was, jakie przedmioty są wykładane w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Studia mają charakter humanistyczny. Dominują języki starożytne, historia Kościoła w Polsce, historia Kościoła Powszechnego. Studenci wybierają jeden z języków obcych i uczęszczają na lektorat tego języka. Chrześcijańska Akademia Teologiczna posiada 12 Katedr:

1. Katedra Egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego z zakładem,
2. Katedra wiedzy nowotestamentowej i języka greckiego z zakładem,
3. Katedra wiedzy historycznej z dwoma zakładami,
4. Katedra teologii systematycznej z zakładem,
5. Katedra teologii praktycznej z zakładem,
6. Katedra teologii starokatolickiej z zakładem,
7. Katedra współczesnych kierunków społecznych i filozoficznych, z zakładem,
8. Katedra prawosławnej wiedzy starotestamentowej z zakładem,
9. Katedra prawosławnej egzegezy Nowego Testamentu z zakładem,
10. Katedra historii Kościoła Powszechnego z zakładem,
11. Katedra patrologii z zakładem,
12. Katedra prawosławnej tradycji teologii dogmatycznej i moralnej z zakładem.

Polskokatolicy studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie po ukończeniu studiów otrzymują święcenia kapłańskie, by wypełniać wzniosłą misję religijną i patriotyczną w kraju oraz wśród Polonii zagranicznej w USA, Kanadzie i Brazylii. Na zdjęciu fragment uroczystości święceń kapłańskich w katedrze Św. Ducha w Warszawie

9. Katedra prawosławnej egzegezy Nowego Testamentu z zakładem,

10. Katedra historii Kościoła Powszechnego z zakładem,

11. Katedra patrologii z zakładem,

12. Katedra prawosławnej tradycji teologii dogmatycznej i moralnej z zakładem.

Studenci uczestniczą w zajęciach pięć razy w tygodniu. Sobota i niedziela są wolne od zajęć. Na ChAT, jak w każdej wyższej uczelni, działa Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, zrzeszający duży procent studiujących. Dla młodszych turystyki koło PTTK organizuje wycieczki i rajdy.

Studenci mieszkają w domach studenta, rozmieszczonych w kilku punktach stolicy. Luteranie zakwaterowani są przy ul. Miodowej 21, baptyści przy ul. Chłodnej, adwentyści i członkowie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przy ul. Zagórnej 10, polskokatolicy przy ul. Wilczej 31, metodyści przy ul. Mokotowskiej 12, prawosławni przy al. Świerczewskiego.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest szkołą wyższą, posiadającą wszystkie uprawnienia. Istnieje więc system stypendialny, obowiązujący na wszystkich uczelniach w Polsce. Ukończenie studiów wieńczy praca magisterska.

Egzamin wstępny na ChAT składa się z części pisemnej i ustnej. Część pisemna obejmuje egzamin z literatury polskiej oraz egzamin ze znajomości języka nowoczesnego (angielski, niemiecki, francuski, rosyjski). Część ustna obejmuje egzamin z literatury polskiej, historii Polski i z przedmiotu związanego z kierunków studiów, czyli z nauki religii.

Nie sposób przedstawić wszystkich wiadomości o Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, niemniej jestem przekonany, że te ogólne informacje wzbogaciły Waszą wiedzę o ChAT. Jeśli ktoś pragnie więcej dowiedzieć się o Akademii, niech przyjdzie na ulicę Miodową 21 w Warszawie osobiście. Chętnie porozmawiają z nim wykładowcy lub studenci ChAT. Do zobaczenia w naszej ekumenicznej uczelni!

PIOTR LIPOWCZAN
(student ChAT)



Grudki biorą oddech...

Na zachodnim krańcu Zamojszczyzny, opodal traktu wiodącego z Biłgoraja do Lublina, leży spora wieś Grudki, należąca do gminy Turobin. Słowo „leży” nie jest tu zapewne najwłaściwsze, gdyż wieś to zabudowania, a domy grudczańskie wciskają się w każdy równiejszy kawałek terenu, pną się śmiało nawet na szczyty pagórków ostatniej fałdy Roztocza, sprawiając wrażenie ruchu.

Grudki, jak również sąsiednią miejscowość, Hutę, zamieszkują rolnicy, ludzie pracowici, spokojni, wyrozumiali i tolerancyjni, pomimo że należą do różnych Kościołów, nie ma wśród nich konfliktów międzywyznaniowych. Zapytany o racje tej budującej tolerancji i współżycia między członkami parafii polskokatolickiej i rzymskokatolikami, przygodny, starszy rozmówca, którego nazwiska nie zapamiętałem, oświadczył, że jest narodowcem od lat młodzieńczych, przeżył wraz z rodzącą się parafią polskiego Kościoła wiele przesładowań, ale dzięki Bogu, czasy te należą do przeszłości.

— W Grudkach stanowimy większość, a nasz Kościół szanuje wolność sumienia i przekonania każdego człowieka. Nie nawracamy na naszą wiarę siłą, lecz dobrym słowem, a przede wszystkim przykładem uczciwego życia. Słyszymy o aktach dyskryminacji i poniżania naszych współbraci w niektórych miejscowościach, gdzie dominuje rzymskokatolicyzm, bolejemy nad tym i obwiniamy za taki stan rzeczy duchownych, którzy terrorem chcieliby zaprowadzić jedną wiarę, zachęcamy cierpiących do przetrwania.

— My w Grudkach mamy też swój spór, trwający od kil-



2



3

ku lat, ale jest to spór wybitnie nieszkodliwy — rzekł z uśmiechem mój rozmówca.

Domyśliłem się, że zmienił temat. Konflikt trwa między pionem oświaty i administracji, między szkołą a gminą. Szkoła propaguje pisownię nazwy wioski przez „o” kreskowane, a gmina przez „u” zwykłe. Gródki czy Grudki?

— Na razie dzieci w wypracowaniach szkolnych mogą pisać tak albo tak, bez obawy popełnienia błędu ortograficznego — powiedział na pożegnanie stary grudczanin i przeprosił, ponieważ czekają go rozliczne zajęcia w domu przy gospodarstwie, a wieczorem musi iść na rekolekcje wielkopostne trwające już od trzech dni.

Przyspieszyłem kroku. Chciałem porozmawiać z proboszczem, ale nie w ostatniej chwili przed nieszporama, gdy ksiądz musi się skupić przygotowując się do nabożeństwa. Szybko minąłem stary kościółek kryty blachą, na której w wielu miejscach ukazały się już rdzawe zacieki. Krętą ścieżyną, wśród olbrzymich stosów czerwonej cegły i obok głębokich wykopów, dotarłem pod okazały piętrowy budynek plebanii, ukończony dwa lata temu.

Z księdzem proboszczem, Jerzym Białasem, znam się dobrze, dlatego przyjął mnie serdecznie, przedstawił prowadzącym rekolekcje kapłanom i usadowił przy stole, na którym troskliwie dłonie pani Urszuli wnet postawiły szklanekę aromatycznej herbaty. Przeprosiłem za niezbyt właściwą porę odwiedzin, ale gospodarz energicznie zaprzeczył:

— Jesteś u mnie w Grudkach po raz pierwszy, więc czuj się jak u siebie w domu.



1. Ks. Jerzy Białas, proboszcz polskokatolickiej parafii pw. św. Izydora w Grudkach
2. Stary, wysłużony kościółek w Grudkach
3. Bp Tadeusz Majewski dokonuje poświęcenia materiałów budowlanych przeznaczonych na budowę nowego kościoła
4. Procesja Eucharystyczna w Grudkach
5. Wierni podczas Mszy św.



Popijając herbatę gwarzyliśmy o życiu parafii.

— Dobrze się stało, że tu, do Grudek, dał ksiądz biskup młodego i zdolnego proboszcza — rzekł jeden z rekolekcyjnistów. Teraz ksiądz Jerzy próbował zaprzeczyć, ale starszy kapłan ruchem ręki nakazał mu milczenie i ciągnął dalej:

— Znam tę placówkę od wielu lat. Byli tu dobrzy księża, lecz żaden nie potrafił dokonać tak wiele. Niedawno plebania mieściła się w małym, drewnianym, zagrzybionym domku, dziś zaś jesteśmy w pięknym, komfortowo urządzonej domku, a wszystko dzięki pracy naszego gospodarza.

Ksiądz Białas zaproponował:

— To, co tu zostało zrobione, nie jest wyłącznie moją zasługą, lecz całej społeczności parafialnej, która niezwykle ofiarnie pracowała przy budowie plebanii, ja tylko organizowałem i kierowałem robotami. Nie wolno też zapomnieć, że los uśmiechnął się do nas. Otrzymaliśmy wielki dar pieniężny od naszego rodaka, który przed wojną wyemigrował do Ameryki właśnie z Grudek, a umierając przed kilku laty w Stanach, przekazał majątek na kościół w rodzinnej miejscowości. Plebanię już mamy, czeka nas jednak o wiele trudniejsze zadanie — budowa nowego kościoła.

— Parafianie wierzą w zapobiegliwość i twoje zdolności — ksiądz Jerzy — wtrącił drugi kapłan. — Mówili do mnie, że gdy przyszedłeś, przyjęli cię z rezerwą, a niektórzy, widząc przed sobą szczupłego młodzieńca ubranego w sutannę, kręcili głowami i szeptali między sobą: — Czy ten chłopiec podola obowiązkowi? Wygląda jak pastuszek, a nie pasterz.

— W porównaniu z pokaźną sylwetką mego poprzednika moja filigranowa postać rzeczywiście wypadła niekorzystnie — przyznał śmiejąc się ksiądz Jerzy.

— Mówmy jednak o świątyni. Plany są opracowane i zatwierdzone zarówno przez władze kościelne, jak też przez Urząd wojewódzki. Zgromadziliśmy niemal cały zasadniczy materiał, z wyjątkiem cementu. Cegłę, żwir i dźwigający oraz inne żelastwo można oglądać na placu. Mamy też pełną stodołę worków z wapnem hydratyzowanym. Wykonaliśmy w czynie społecznym część wykopów.

Są trudności ze znalezieniem wykonawcy. Ci, co oglądali plany, boją się podjąć budowy wymagającej ciężkiego sprzętu. Ufam jednak mocno w Bożą Opatrzność.

Rekolekcje, które przeżywamy, są tak zaprogramowane, by dodały otuchy nam wszystkim. Grudki muszą nabrać mocnego, nadprzyrodzonego oddechu przed czekającym je ogromnym wysiłkiem. Za dwa lata obchodzie będziemy pięćdziesięciolecie istnienia parafii. Mam nadzieję, że te uroczystości odbywać się już będą w nowym kościele.

Głos dzwonu wzywał kapłanów i wiernych na rekolekcyjne ćwiczenia. Próbowałem wzrokiem odszukać twarz sędziwego rolnika, którego spotkałem na drodze. Lud stał w świątyni ciżbą, głowa przy głowie, wsłuchany w Słowo Boże. Zrezygnowałem z poszukiwań, wciśnięty wraz z dwoma młodzieńcami w wąskie przejście między ławkami. Wierni i ich duszpasterz na modlitwie nabierali sił do pracy. Parafianom grudczańskim nie zabraknie oddechu.

LUDWIK PELZAK



Jak się czujesz?

Lekarz radzi



Są ludzie, którzy przy najdrobniejszych niedomaganiach wpadają w panikę, wyszukując u siebie mnóstwo najgroźniejszych chorób. A znowu inni, wprost przeciwnie, wyznając zasadę „samo przyszło, samo minie”, w karygodny sposób lekkomyślnie traktują swój organizm i swoje zdrowie.

Oczywiście tak jedni, jak i drudzy postępują błędnie. We wszystkim, a więc i w stosunku do własnego zdrowia potrzebny jest umiar. Rozsądna troska o zdrowie własne nie wymaga wiedzy medycznej, wymaga natomiast świadomej kontroli swego samopoczucia. Samopoczucie bowiem jest czułym zegarem naszego zdrowia.

Zdrowy człowiek jest aktywny, zrównoważony, pracuje bez uczucia ciągłego zmęczenia, nie odczuwa „posiadania organów wewnętrznych”, „nie czuje”, że ma wątrobę, serce, żołądek czy nerki.

Oczywiście, nie w każdym przypadku złe samopoczucie musi świadczyć o jakimś schorzeniu,

po prostu może ono być wynikiem dużego jednorazowego wysiłku, silnego napięcia, irytacji czy nagłej zmiany uregulowanego dotąd trybu życia.

I dlatego, jeżeli po nieprzyjemnościach, zdenerwowaniu, nadmiernej, dodatkowej pracy czy męczącej podróży nasze samopoczucie jest gorsze, coś nas pobolewa, coś nam dokucza — nie pędźmy natychmiast do lekarza. To jeszcze nie choroba. To tylko sygnał, jaki daje nam nasz organizm, że potrzebuje wypoczynku.

Objawem przemęczenia może być także okresowa bezsenność. Jest to dowód, że nasz system nerwowy uległ zachwianiu. Przy tego rodzaju bezsenności, której przyczyną sami się możemy dopatrzeć, zwykle nie potrzeba pomocy lekarskiej. Wystarczy uregulować tryb życia. Wieczór, zamiast przed telewizorem, spędzić choć w jakiejś części na spacerze, zmniejszyć ilość wypijanej kawy i wypalanych papierosów — a sen sam się ureguje.

A trzeba pamiętać, że najlepszym wypoczynkiem jest właśnie mocny, głęboki sen.

Innym, dość częstym objawem przemęczenia jest także brak apetytu. Człowiek zdrowy, o normalnym apetycie, odczuwa chęć do jedzenia w 30 do 60 minut po rannym przebudzeniu się, ale człowiek niewyspany, który silnie się zmęczył poprzedniego dnia czy przeżył jakieś zdenerwowanie, może nie odczuwać głodu do południa i dłużej. I tu też nie potrzeba „czegoś na apetyt”, wystarczy uspokojenie się, odpoczynek, a i apetyt wróci.

O przemęczeniu organizmu daje nam znać również serce. Najczęściej sprawdzając działalność naszego serca bierzemy się za puls. Tętno człowieka zdrowego wynosi przeciętnie 65 do 75 uderzeń na minutę, ale wystarczy wypicie filiżanki mocnej kawy, kieliszka wódki, zrobienie więk-

szego wysiłku fizycznego, przeżycie gniewu czy strachu — a już tętno ulega wyraźnemu przyspieszeniu.

U sportowców, przy dużych wysiłkach, ilość uderzeń tętna może wzrosnąć nawet do 200 na minutę. Z tego wynika, że serce człowieka przyzwyczajonego do dużych wysiłków fizycznych radzi sobie lepiej i bez uszczerbku dla zdrowia. A wniosek drugi — że samo przyspieszenie tętna nie jest dowodem choroby serca.

Na podstawie tych paru przykładów można się więc samemu pokusić o wstępne rozpoznanie swego stanu zdrowia i podjęcie decyzji: iść czy nie iść do lekarza. A jeśli pójść — i lekarz potwierdzi nasze niepokoje — to już leczyć się systematycznie i wykonywać wszystkie zalecenia lekarskie, żeby być zdrowym i żeby odpowiadać na pytanie: „jak się czujesz?” — móc odpowiedzieć: „dziękuję, zupełnie dobrze”.

Najczęstsze wady wzroku

Zez to nie tylko duży feler urody, ale również poważna wada wzroku. Zez możemy zauważyć nawet u niemowląt, ale jest to zez jeszcze niegroźny, fizjologiczny, polegający na braku koordynacji ruchu gałek ocznych. Zez utrzymujący się po ukończeniu pierwszego roku życia świadczy jednak o istniejącej wadzie wzroku.

Zez spowodowany jest brakiem równowagi mięśniowej oka, na skutek czego linie „patrzenia” oczu nie są równoległe (jak być powinno), ale zbieżne lub rozbieżne.

Leczenie zezu powinno rozpoczynać się między drugim a trzecim rokiem życia. Jeśli nie podejmie się właściwego leczenia do ukończenia szóstego roku życia, wada może się utrwalić i spowodować stałe kalectwo. Leczenie polega na okresowym zasłonięciu oka zdrowego — tym samym dziecko zmuszone jest do patrzenia okiem zezującym, a więc do stałego „trenowania” tego oka. Dzięki takiemu treningowi gałka oczna powraca do prawidłowego położenia. O ile leczenie zachowawcze nie daje pomyślnych rezultatów, pozostaje wtedy zastosowanie zabiegu chirurgicznego. Zabieg ten nie jest ani niebezpieczny, ani specjalnie bolesny, a wynik zawsze daje pozytywny.

Jeżeli więc zauważymy u naszego dziecka zez, to w żadnym wypadku nie możemy tego faktu lekceważyć i nie wolno liczyć na to, „że dziecko z tego samo wyrośnie”, tylko trzeba udać się do okulisty.

Światło wpada do wnętrza oka przez soczewkę oka, która skupia promienie świetlne na siatkówce. W oku niesprawnym obraz rysuje się zniekształcony, ponieważ zniekształcona jest soczewka. Mówimy wówczas o astygmatyzmie. Jeżeli zaś siatkówka znajduje się zbyt daleko od soczewki oka, wtedy mówimy o krótkowzroczności, a gdy jest zbyt blisko — o dalekowzroczności. Natomiast kiedy obraz przekazywany przez jedno oko nie pokrywa się z obrazem odbieranym przez drugie, istnieje zez, o którym mówiliśmy na wstępie.

Jeżeli odchylenia od normy są niewielkie, wówczas mózg — dyspozytor naszych wrażeń zmysłowych — potrafi korygować błędy obrazu przekazywanego przez narząd wzroku, lecz gdy wada wzroku jest poważniejsza, wtedy konieczne są odpowiednio dobrane okulary wyrównujące i poprawiające jakość widzenia. Niedomagania zespołu ogniskującego (soczewka—siatkówka), a więc krótko i dalekowidztwo zależą z reguły od wymiarów gałki ocznej. Gałka oczna, licząc od soczewki do siatkówki, mierzy normalnie 24 mm. Jeśli jest ona większa — światło ogniskuje się przed siatkówką (powstaje krótkowzroczność), w przypadku gałki ocznej mniejszej — ogniskuje się za siatkówką, wówczas mamy do czynienia z dalekowzrocznością.

Rozmiary gałek ocznych dziedziczymy po rodzicach. W chwili urodzenia są one małe — stąd wszystkie niemowlęta dzieci są dalekowidzami. Gałki oczne rosną i dziecko, które odziedziczyło je zbyt duże, staje się krótkowidzem. Okres rośnięcia gałek ocznych zbiega się z okresem nauki szkolnej. Często więc się zdarza, że rodzice niesłusznie obwiniają szkołę i naukę za tę wrodzoną wadę wzroku.

Na podstawie najnowszych badań stwierdzono, że zarówno intensywne czytanie, jak i nauka nie wywołują ani też nie wzmagają krótkowzroczności. Pamiętajmy jednak, że każde dziecko powinno mieć w okresie szkolnym przynajmniej raz w roku kontrolowane oczy i w razie konieczności odpowiednio dobrane okulary. Warto też dodać, że okulary nie mogą wzmocnić ani osłabić wzroku. Ich rola ogranicza się jedynie do poprawiania optycznych właściwości naszych oczu.

ZAGADKI MEDYCZNE

Wiele nazw medycznych mimo podobnego brzmienia ma zupełnie różne znaczenie. Kilka z nich przytaczamy poniżej parami. Czy wiecie, czym różnią się między sobą?

Prawidłowe odpowiedzi znajdziesz na ostatniej stronie.

1. Aseptyka i antyseptyka?
2. Fizjoterapia i fizykoterapia?
3. Róża i różyczka?
4. Błonnica i płonnica?
5. Dezynfekcja i dezynsekcja?
6. Tężec i tężyczka?
7. Ukłucie i nakłucie?
8. Wydzielanie i wydalanie?

W ostatnim czasie na całym świecie rozgorzała kolejna dyskusja na temat zgubnych nałogów, zagarniających zwłaszcza rzesze młodzieży. Prasa polska, telewizja i radio prowadzą również akcję profilaktyczną, mimo iż naszemu krajowi, podobnie jak wszystkim krajom demokratycznym, widmo narkomanii nie grozi. Warto jeszcze zwrócić uwagę na spostrzeżenia lekarzy, psychologów i socjologów, na fakt, że jeżeli na kontynencie amerykańskim ostatnie lata przyniosły wyraźny spadek narkomanii, to nasiliła się ona znacznie w krajach Europy Zachodniej, a zwłaszcza we Francji i w Republice Federalnej Niemiec.

Nasz tygodnik dołącza również swój głos do tej powszechnej światowej dyskusji.

Uśmiech świata — to ludzie bez nałogów



foto. Piotr Olczak

Wiek XX oprócz wielu dobrodziejstw, postępu cywilizacji urbanizacji i technizacji, przyniósł również rozwój farmakologii i przemysłu farmaceutycznego. Dało to ludzkości z jednej strony potężną broń w walce z chorobami, z drugiej zaś stworzyło możliwości nadużywania leków, zwłaszcza tych obiecujących usunięcie uczucia zmęczenia, przygnębienia, stanów depresyjnych, działających pobudzająco i przeciwbólowo. Wiele z tych leków, używanych w bezkrytyczny i niekontrolowany sposób prowadzi do szkodliwych przyzwyczajzeń i nałogów. Wszelkstronna informacja o środkach farmaceutycznych z jednej strony ułatwia leczenie różnych schorzeń, z drugiej zaś popularyzuje działanie leków w najszerszych kręgach społeczeństwa. W wielu krajach, zwłaszcza kapitalistycznych, firmy farmaceutyczne na zasadzie konkurencji reklamują produkowane przez siebie środki nasenne i przeciwbólowe, i prowadzą wolną ich sprzedaż jako „pigulek szczęścia”. Dodajmy do tego panującą w wielu społeczeństwach „modę” na używanie środków pobudzających, euforyzujących i halucynogennych, „modę” na poszukiwanie silnych wrażeń i możliwość choć chwilowego oderwania się od technokratyzowanej i zurbanizowanej rzeczywistości, odgradzającej człowieka od naturalnych

warunków — a będziemy mieli w pełni obraz przyczyn nadużywania środków farmaceutycznych w społeczeństwie XX wieku. Problem nadużywania środków odurzających z roku na rok nabiera coraz większego znaczenia społecznego. W wielu naukowych i popularnych publikacjach analizuje się przyczyny środowiskowe, błędy wychowawcze, typy osobowości i warunki społeczne prowadzące do podatności na nałogi, zagarniające coraz większe ilości, zwłaszcza młodego społeczeństwa z normalnego, aktywnego życia. W Polsce nadużywanie środków farmaceutycznych, halucynogennych i naturalnych narkotyków nie ma jeszcze rozmiarów zjawiska społecznego, co nie znaczy, że nie należy uczulać naszego społeczeństwa na groźby toksykomanii i narkotyzmu.

Już w czasach prehistorycznych ludzkość знаła wiele środków oszołamiających. Nawet w „Odysei” Homera czytamy o dosypywaniu do wina środka, nazywanym „brak troski”, a w literaturze starohinduskiej czytamy o napoju „soma”, upodobniającym ludzi do bogów. W społeczności Indian, a zwłaszcza wśród Tolteków, znany był napój sporządzany z soku agawy, o nazwie „pulke”, który oszołamiał, jak głoszą legendy, nawet bogów. Na różnych obszarach geograficznych znane też były

przetwory halucynogenne z konopi indyjskich, z różnych grzybów, lian, kaktusów, wywary z maku i z roślin coca.

W literaturze staroindyjskiej z VII—IX wieku p.n.e. spotykamy informacje o używaniu przez ludność przetworów konopi, zwłaszcza celem oszołomienia w rytuałach religijnych. Od tamtych odległych czasów po dzień dzisiejszy wędrujący żebracy religijni znajdują się nieustannie w stanie zatrućia haszyszem, którego objawy rozumiane są przez prymitywną ludność jako religijna ekstaza. W literaturze starohinduskiej czytamy, że: bhang (przetwór konopi) wywołuje stan utraty rozsądku, ale za to wyzwala energię witalną, koryguje flegmatyczne homory, będąc „eliksirem życia”.

Równie dawno jak w Indiach, przetwory konopi znane były w Chinach. Później zasięg używania przetworów konopi znacznie się rozszerzył. Arabowie nadali im nazwę „bahih el fokkara” — „ziele fakirow”. Wśród krajów śródziemnomorskich Grecja przejęła nawyk zażywania haszyszu od Hindusów i Arabów. Do pozostałych krajów Europy haszysz dociera znacznie później, przywieziony przez żołnierzy armii Napoleona z Egiptu. Do Ameryki dotarł haszysz również z Afryki, poprzez Meksyk.

Marihuana jest słabszą odmianą haszyszu. Zawartość haszyszu w poszczególnych częściach rośliny jest różna. Najmniej jest go w liściach, z których najczęściej sporządza się papierosy (najczęściej postać używania marihuany), a najwięcej zawiera kwiatostan i żywica konopi. Używanie haszyszu wywołuje początkowo stany halucynogenne, później powoduje niepokój i spłycenie snu. Następują zawroty głowy, osłabienie napięcia mięśniowego, drżenie mięśniowe, zaburzenia koordynacji ruchowej, nudności. Ciśnienie krwi wykazuje tendencję spadkową. Zachodzą też zmiany psychiczne — niewyraźne widzenie i utrudnienie całościowej interpretacji rzeczywistości. Słabsze poczucie upływu czasu, trudności w skupieniu uwagi, utrudnienie myślenia, sennosc. Długotrwałe używanie haszyszu powoduje zmiany psychopatyczne.

Ojczyzną maku opiumowego jest dorzecze Eufratu i Tygrysu. 400—3000 lat p.n.e. używano wśród lekarstw na różne choroby również i opium. Stosowano go również w medycynie staroindyjskiej i chińskiej. Z maku opiumowanego otrzymuje się opium, morfinę, kodeinę i najgroźniejszy z narkotyków teroinę. Środki opiumowe początkowo dają subiektywną poprawę samopoczucia, złudzenie innej, lepszej rzeczywistości, deformują w silnym stopniu poczucie realizmu. Środki te szybko prowadzą do uzależnienia psychicznego. W miarę zażywania ich stany euforyczne są coraz krótsze, a stany depresyjne coraz głębsze i silniejsze. W miarę używania tych środków osobowość ulega przekształceniu, wszelkie zainteresowania zanikają, pozostaje tylko głód narkotyku i myślenie o sposobie znalezienia następnej dawki. Narkomani stają się zupełnie bezkrytyczni wobec siebie, zanikają u nich jakiegokolwiek ambicje i wymagania życiowe. W wielu przypadkach używania pochodnych opium stwierdza się

trwałe, organiczne uszkodzenia mózgu. Występuje chorobliwa bladeńść, zaburzenia mowy i chodu oraz silne, ogólne wyniszczenie organizmu. Mogą też występować objawy padaczkowe i stany majaczenia. Następuje wyniszczenie wyższej uczuciowości i całkowite zobojętnienie.

W roku 1965 środki masowego przekazu w USA spopularyzowały LSD jako cudowny lek, dający człowiekowi poczucie natchmianowości, pełnej szczęśliwości. Ze względu na łatwość syntetycznej produkcji LSD — ta „pigulka szczęścia” — wyparła bardzo szybko na „czarnym rynku” niemal zupełnie inne środki halucynogenne. Produkcją LSD w Stanach Zjednoczonych i w krajach Europy Zachodniej zajmuje się bardzo wiele osób.

LSD rozwija silną zależność psychiczną. Zażywając LSD bardzo mocno odczuwa potrzebę następnego użycia tego środka. Najniebezpieczniejszą pozostałością po zażywaniu LSD są zmiany psychiczne o charakterze majaczeniowym.

Istnieje bardzo wiele leków uzależniających psychikę człowieka, czyniących go niewolnikiem ich zażywania.

Nawet tak popularne tabletki przeciwbólowe „z krzyżykiem” mają właściwości uzależniające. Znanych jest wiele przykładów chorych, którzy zażywali po 10—12 tych tabletek dziennie. Rezultatem tego było spowolnienie psychoneuronalne, stany przygnębienia, chwiejność uczuciowa, napady histerycznego płaczu. Silnemu upośledzeniu ulega zdolność zapamiętywania i kojarzenia a życie uczuciowe i popędowe uległo znacznemu obniżeniu. Osobowość ogólnie zubożała, a nasilały się stany hipochondryczne i histeryczne.

Używanie jakiegokolwiek narkotyków i nadużywanie leków, szukanie „pigulek szczęścia” ma ogromnie ujemny wpływ społeczny. Depresyjność, nerwicowość, zubożenie i kalectwo psychiczne będące tego następstwem, sprawia, że grupy tych ludzi niezdolne są do aktywnego życia społecznego, niezdolne do wypełniania funkcji zawodowych, rodzinnych. Jest to szczególnie niebezpieczne wśród ludzi młodych, wstępujących w życie zawodowe, rodzinne, społeczne. Rozpoczynają oni dorosłe życie jako niepełnowartościowe jednostki, skłonne do czynów nieetycznych i przestępczych, są zniechęceni do życia, często bezwolni, pozbawieni ambicji i inspiracji życiowych. Zwykle szybko porzucają pracę, jeżeli w ogóle ją podejmują, mają silne konflikty rodzinne i towarzyskie. Czują się oni osądzeni niesprawiedliwie, prześladowani — więc odrzucają wszystkie zasady świata, społeczeństwa, w jakim żyją, wszystkie przyjęte normy etyczne, nie potrafią w ich miejsce stworzyć innych.

To wszystko powoduje obniżenie aktywności społecznej i zawodowej, obniżenie potencjału twórczego i wydajności produkcyjnej — a więc poważne straty moralne i ekonomiczne całego narodu. A przecież w dobrze pojętym interesie nas wszystkich leży dbałość i troska, by mądre, zdrowe i aktywne społeczeństwo budowało nasz dzień dzisiejszy i nasze jutro.

MIROSLAWA KUŻEL

Wkrótce rozpoczną się wakacje. Setki tysięcy młodych ludzi będą wypoczywać, nabierać sił do dalszej pracy. Wielu z nich — to miłośnicy sportu, zwłaszcza ich wypoczynek powinien być aktywny. Nadszedł bowiem dogodny czas na to, by ewentualne zaniedbania w kondycji fizycznej nadrobić, aby rozwijać swoją kulturę fizyczną.

Pamiętamy piękne zmagania sportowców podczas Olimpiady w Montrealu. I trzeba tu dodać, że Igrzyska Olimpijskie były i pozostaną nadal największą i najwyższą cenioną imprezą sportową na świecie. Nie wszyscy jednak możemy stać się idolami sportu, nie wszyscy mogą zostać olimpijczykami. Ale wszyscy, zwłaszcza młodzież, powinni pokochać piękno sportowej walki i poznać szereg dyscyplin sportowych.

Oto na przykład lekkoatletyka — powszechnie uważana za królową sportu. Wszystkie formy sportu związane są z ruchem, a przede wszystkim z tak naturalnymi jego formami jak: biegi, skoki i rzuty. Lekkoatletyka — to właśnie taki sport, który jest oparty głównie na tych trzech elementach. Podobno naj-

del, trzeba by znów zwrócić się w stronę starożytnej Grecji, ojczyzny Olimpiad, gdzie po raz pierwszy dostrzeżono związek między sprawnością fizyczną ciała a rozwojem umysłowym człowieka. Kroniki notują, że gimnastyka znalazła się w programie Igrzysk Olimpijskich ery nowożytnej od początku, tj. od Igrzysk w Atenach w 1896 roku.

Jedną z najpiękniejszych, olimpijskich dyscyplin sportowych jest jeździectwo konne. Z pojawieniem się konia na naszym globie związana jest piękna legenda. Przytoczmy ją w skrócie: „Na dzikich terenach Arabii żył lud, który nie miał swego języka. Bóg podarował mu więc swój język, język aniołów, którym jest do dziś arabski. Ludzie, jak ludzie, zaczęli używać języka do różnych celów i tylko jeden z nich, Izmail, syn Abrahama, nie nadużywał daru Bożego, lecz chwalił nim swego dobroczyńcę — Boga. Pewnego dnia zjawił się u niego na pustyni, w oazie z akacyjnych drzew, Archanioł Gabriel, który mu podarował konia i powiedział: Bóg przysłał ci w nagrodę za wierność swego największego przyjaciela, którego zwie „polykaczem wiatrów”.

Greków wysoko cenione umiejętności pływania i jednocześnie gardzono ludźmi pozbawionymi tej umiejętności. W szkołach pływanie było jedynym z podstawowych przedmiotów. Nawet sam Arystoteles w swym traktacie o formach ruchu zajmuje się m.in. pływaniem. O tym, że pływanie wśród starożytnych ceniono na miarę wielkiej sztuki, świadczy również wypowiedź Platona w jego „Prawach”: „Czy można osobom, które okazują się przeciwstawieniem mądrego, a które, jak mówi przysłowie, ani pływać ani czytać nie umieją, powierzać jakąś służbę?”.

Wysoko oceniano sztukę pływania u starożytnych Rzymian. W czasach średniowiecznych pływanie oczywiście potępiono jako coś nieprzyzwoitego (z punktu widzenia Kościoła rzymskokatolickiego), gdyż brzydzono się wszystkim, co dotyczyło troski o sprawy cielesne. Za datę narodzin nowożytnego sportu pływackiego uznaje się rok 1877, kiedy to rozegrano pierwsze zawody — pływackie mistrzostwa Anglii. Dwa

nożną grano także w starożytnym Egipcie, u Azteków, Majów i Inków. Jednakże za prawdziwą kolebkę piłki nożnej uważa się Europę, a szczególnie popularność ta nowa gra zdobyła sobie na Wyspach Brytyjskich. I właśnie Anglia uważana jest za ojczyznę współczesnego futbolu. W roku 1855 powstał w Sheffield pierwszy klub piłkarski i od tego momentu dalszy rozwój tej dziedziny sportu potoczył się bardzo szybko. W 1863 roku założony został Angielski Związek Piłki Nożnej, później rozegrano w Brukseli pierwszy mecz między państwowy Anglia — Szkocja (1872), zakończony remisem 0:0. Stopniowo zmieniano przepisy gry, zaczęła się nowożytna era futbolu. Do Igrzysk Olimpijskich wprowadzono piłkę nożną w 1908 roku — IV Olimpiada w Londynie. W Polsce zaś Związek Piłki Nożnej powstał w roku 1911. Największy sukces w dotychczasowej historii osiągnęła u nas piłka nożna w pamiętnym dniu 10 września 1972 roku na centralnym stadionie w Mona-

Czas wakacji — czas dla sportu

starszym zabytkiem związanym z dziedzina sportu jest płasko-rzeźba pochodząca z grobowca wezryra Ptahhotepa z okresu V dynastii (około 2500 r. pne.). Wśród licznych scen z życia tego egipskiego dostojnika, znajduje się tam również rysunek 5-osobowej grupy chłopców, z których czterech prezentuje bieg, a jeden z nich skok. Z odcyfrowanych hieroglifów dowiadujemy się również, że faraon Amenofis II (ok. 1450—1420 r. pne.) był doskonałym biegaczem, któremu niesposób było dorównać (dane te podają za Z. Głuszkiem „Lekkoatletyka”, Warszawa 1976). Wiele interesujących wzmianek o współzawodnictwie fizycznym, w tym również o lekkoatletyce, znajdujemy w „Iliadzie” i „Odysei” Homera, do których to poematów wszystkich zainteresowanych starożytnym sportem odsyłam. To właśnie stąd, ze starożytnej Grecji, wywodzą się początki lekkoatletyki. To właśnie Grecy, pamiętając o właściwym przygotowaniu młodzieży do służby wojskowej, stworzyli ideał wychowania fizycznego, oparty na harmonijnym rozwoju ciała i umysłu.

Tak jak tytuł królowej sportu przyznano lekkoatletyce, tak i gimnastyka zasługuje na miano matki wszystkich sportów. Przecież to gimnastyka dała początek różnym dziedzinom sportu, które z czasem nazwane zostały odrębnymi dyscyplinami. I tutaj, gdybyśmy chcieli sięgać do źró-

I właśnie od tej chwili — jak głosi legenda — koń towarzyszy człowiekowi. Mimo że minęły wieki i człowiek sam sobie stworzył o wiele szybsze środki lokomocji, nic nie jest w stanie zastąpić rumaka, na którego grzbiecie podobno najlepiej się odczuwa „smak wiatru”. Tyle legenda, którą przytoczyłem za W. Domańskim („Jeździectwo”, Warszawa 1976). W programach olimpijskich konkurencje jeździeckie znalazły się po raz pierwszy na Olimpiadzie w Sztokholmie (1912). Wieść ta zelektryzowała na kilka miesięcy przed igrzyskami wszystkich kawalerzystów świata, ponieważ w owych czasach ekipy hipiczne składały się wyłącznie z wojskowych.

Nie mniej ciekawą dyscypliną jest kolarstwo, które ma u nas wielu entuzjastów, zwłaszcza dzięki dorocznej imprezie pn. „Wyścig Pokoju”, największej amatorskiej imprezie kolarskiej na świecie. Za pierwszy prawdziwy rower, przy pomocy którego uprawia się ten popularny sport, uważa się pojazd zbudowany w 1880 roku, a masowo produkowany przez angielską firmę „Rover” — co nam jednocześnie wyjaśnia, skąd się wzięła nazwa roweru.

Sportem, który najchętniej uprawiamy w upalne dni lata, wszędzie tam, gdzie mamy dostęp wody, jest bez wątpienia pływanie, znane od najdawniejszych czasów. U starożytnych



Pięknego współzawodnictwa sportowego musimy uczyć się od najmłodszych lat. Na zdjęciu grupa dzieci z kolonii letnich w Warszawie

lata przedtem stał się głośny na cały świat wyczyn angielskiego kapitana Webba, który przepłynął samotnie kanał La Manche. W pływaniu prezentowano przeróżne style. Nieodłącznym rodzajem sportu pływackiego stały się z czasem skoki do wody (także znane już w starożytności), a później — jako trzecia konkurencja sportu pływackiego — pojawiła się piłka wodna. Swego rodzaju fenomenem pływackim naszych czasów okazał się Amerykanin Mark Spitz, który na Igrzyskach w Monachium zdobył aż 7 złotych medali olimpijskich!

I wreszcie piłka nożna, którą — jak się okazuje — kopano trzy tysiące lat wcześniej niż rozpoczęły się starożytne olimpiady. Miało to miejsce w Chinach, gdzie ówczesna gra miała wiele cech rytuału religijnego, odbywała się bardzo uroczysto, a zawodnicy drużyny przegrywającej otrzymywali publiczną „pokutę” w postaci kary chłosty na boisku. Od Chińczyków grę w piłkę przejęli Japończycy; uprawiali ją szczególnie samurajowie. Przypuszcza się, że w piłkę

chium, zdobywając złoty medal olimpijski. I potem wspaniała gra Polaków na Mistrzostwach Świata, która przyniosła im kolejne trefea: 3 miejsce i srebrne medale.

Przedstawiłem pokrótce niektóre tylko letnie dyscypliny sportowe, które cieszą się wielkim zainteresowaniem, nie tylko młodzieży, na całym świecie.

Czy i Ty, młody Czytelniku, masz swoją ulubioną dziedzinę sportu? Jeśli nie, to radzimy ci jak najszybciej zdecydować się. Słowo „sport” jest słowem bardzo pięknym, jeżeli ma pokrycie w praktyce. Jeżeli uważasz, że jesteś za szczupły — sport wpłynie na twą tężyznę fizyczną, jeżeli zaś zwą Cię „grubasem” — uprawiaj jedną z dyscyplin sportowych. Staniesz się smukły, zwinny i sprawny. Pamiętaj też, że kondycja fizyczna wpływa niewątpliwie na samopoczucie człowieka i jego sprawność intelektualną.

MARIAN ROWSKI

LEKCJE RELIGII

Trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej przynosi dary Boże

Zbawiciel przebywał wśród swoich uczniów przez trzy lata i codziennie mówił im o sprawach Bożych, a mimo to apostołowie nie rozumieli i nie zapamiętali wszystkiego. Prości rybacy galilejscy nie byli zdolni bez specjalnej łaski wchłonąć nauki Mistrza, choćby słuchali słów Jego nie tylko trzy, ale nawet dziesięć lat. Pan Jezus wiedział o tym. W czasie mowy pożegnalnej Zbawiciel wypowiada takie słowa: — „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. On nie będzie mówił od siebie. Poczyciel — Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem”.

W dzień Zielonych Świąt przybył Duch Boży, w wichrze i ogniu, wysłany przez Ojca w imię Syna Bożego do apostołów, by spełnić zapowiedź Jezusa. Pamiętkę zesłania Ducha Przenajświętszego przeżywalismy tydzień temu wpatrzeni w rozdzielone języki ognia, płonące nad głowami zgromadzonych w wieczerni-

ku, wsłuchani początkowo w szum wichru napełniającego dom i zaraz potem w radosne, podniecone głosy apostołów przemawiających w różnych językach, gdyż taki właśnie cudowny dar otrzymali od Ducha Świętego. Apostołowie otrzymali jeszcze większe wewnętrzne dary, przez które zostali uswięceni i utwierdzeni w dobrym. Największym darem był sam Duch Boży — Duch Ojca i Duch Syna, który ogarnął i napełnił sobą dusze i serca uczniów Jezusa, zmieniając ich z bojaźliwych, trwoźnych i wątpliwych w tytanów ducha. Tę odmianę zobaczymy za moment w wystąpieniu Piotra.

Mowa apostoła Piotra

Zgromadzeni pod wieczernikiem Żydzi z Jerozolimy i przybysze z różnych stron ogromnego imperium rzymskiego zaczęli komentować widziane zjawiska. Radość apostołów, ich gorączkowe, poparte żywą gestykulacją, przemówienia — chociaż wygłaszane w różnych językach i traktujące o sprawach Bożych — zaczęły budzić nieufność i podejrzliwość do tego stopnia, że niektórzy ze słuchających wyrażali głośno swoje krytyczne uwagi: — „Chodźmy stąd, bo ci Galilejczycy popili się młodym winem i bredzą”. Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma i tak przemówił: — „Mężowie Judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Moi współbracia nie mogą być pijani, jak niektórzy z was mniemają, bo jest dopiero początek dnia, lecz na nich spełniło się proroctwo Joela przez którego mówił Bóg: „Zesła Ducha mego na każdego człowieka i prorokować będą synowie wasi i córki wasze”. Oto Duch Boży przyszedł i nakazuje nam mówić o Jezusie Nazareńskim, którego Bóg wśród was uwierzył i czyni niezwykle, cuda i

znaki, o czym sami wiecie. Tego Męża Bożego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili, ale Bóg wzбудził Go rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, żeby Chrystus został pokonany przez śmierć. Dusza Jego nie pozostała w otchłani, ani Ciało Jego nie doznało skażenia, bo Jezusa wzbudził Bóg, czego my świadkami jesteśmy. Mistrz nasz wywyższony prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie. Wiedźcie tedy, że Jezus, którego wy ukrzyżowaliście, jest Panem i Chrystusem!”

Apostoł Piotr wykazał, jak wielki błąd popełnili jego ziomkowie odrzucając Jezusa i dopuszczając się zbrodni bogobójstwa. Natchnione słowa trafiły do przekonania słuchaczy, z których wielu brało zapewne niechlubny udział w wymuszeniu na Pilacie wyroku śmierci dla Chrystusa. Teraz, poruszeni do głębi, z pokorą i skruchą rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: — „Co mamy czynić, mężowie bracia?” Odpowiedział Piotr: — „Czyńcie pokutę i niech każdy z was da się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a wówczas i wy otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich ludzi ilu ich Pan Bóg nasz powoła”. Efekt tej mowy był wspaniały. Tego dnia przyjęło chrzest około trzech tysięcy ludzi, zwiększając szeregi wyznawców Chrystusa. Ponieważ wśród ochrzczonych było wielu obcokrajowców, oni pierwsi zanieśli ziarno prawdy ewangelicznej do swoich stron ojczyźnych, przygotowując grunt pod budowę Kościoła Chrystusowego poza Jerozolimą i Ziemią Świętą. Za sprawą Ducha Świętego pierwsza zorganizowana wspólnota kościelna zaczęła istnieć w Jerozolimie w dniu Zielonych Świąt.

Modlitwa do Ducha Świętego

Obietnica Ducha Świętego dotyczy wszystkich ludzi — jak zapewnia święty Piotr — a więc i nas, jeśli tylko będziemy wierni Jego natchnieniom. Duch Święty ma moc przemieniania serc i umysłów naszych i nie poskapi darów łaski, byśmy umieli szukać tego, co w górze jest — a nie tylko tego, co jest na ziemi. Oto jedna z modlitw do Ducha Świętego z prośbą o siedmiorakie dary:

„Duchu Święty Boże — Dawco łask niebieskich! Tyś według obietnicy Syna Bożego a Zbawiciela naszego, pięćdziesiątego dnia po Jego zmartwychwstaniu jako Poczyciel zstąpił na Apostołów i napełniłeś ich swymi darami. Oddajemy Ci cześć najgłębszą i prosimy pokornie, byś i dla nas był zawsze niebieskim Poczycielem. Uszczęśliwaj nas i uświęcaj źródłem łask Twoich: **darem mądrości**, abyśmy lgnęli do Boga, który jest prawdą wiekuiastą, i nigdy znikomych dóbr doczesnych nie stawiali wyżej niż dobra wieczne; **darem rozumu**, abyśmy rozumieli prawdy wiary; **darem rady**, abyśmy zawsze umieli wybierać w życiu to, co się Bogu podoba; **darem mocy**, który nam da siłę do walki z przeszkodami na drodze zbawienia; **darem umiejętności**, abyśmy pilnie strzegli przykazań Bożych; **darem pobożności**, abyśmy nie ustawili w modlitwie i wszystko czynili na większą chwałę Boga; **darem bojaźni Bożej**, abyśmy czuli się zawsze dziećmi Ojca niebieskiego i nie obrażali Go nawet najmniejszym grzechem. Prowadź nas po ciernistej drodze naszego życia ku chwale zmartwychwstania i szczęścia w Królestwie Niebieskim Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

KSIAZDZ ŁUKASZ



Zbytki polskie

O czymże Polska myśli i we dnie i w nocy?
Zeby sześć zaprzegano koni do karocy;

Zeby srebrem pacholków od głowy do stopy,
Sługi odziać koralem, a brokatem stropy;

Zeby na pani perły albo dyjamenty
A po służbach złociste świeciły się sprzęty;

Zeby pyszny aksamit zdobity sobole;
Zeby im grały trąby, skrzypce i wiole;
Zeby po stolach z cukru piramidy stały
I winem z winogronów wspanione kryształy.

Już ci niewiasty złotem trzewiki, niestoty 1)
Mężowie nim codziennie wyszywają boty.

Już perły, już kanaki 2) noszą przy
kontuszkach,
Niedługo poczekajmy będą nosić w uszach.

Zeby w drodze karety, w domu drzwi
barwiani 3)
Strzegli z zapalonymi lontami dragani

O tym szlachta, o tym myślą księża
Choć się co rok w granicach swych ojczyzna
zwęza

Choć na borg 4) umierają żołnierze niepłatni
Choć na oczy swe widzą jej okres ostatni

Ze te wszystkie ich pompy, wszystkie te
splendece 5)
Pogasną jako w wodzie zanurzone świece.

Miłość, miłość rodzi

Niechaj nikt guseł, niechaj nikt czarów nie
szuka,
Fraszka i egzorcyzmy! Jest na miłość sztuka,
Jest fortel, choć odmienna, choć tak bardzo
płocha

Kto pragnie być kochany, niechaj sam
wprzód kocha.

A że częstokroć serce językowi przeczy,
Niechaj kocha nie w słowach, ale w samej
rzeczy.

Przypisy:

- 1) niestoty — niestety
- 2) kanaki — naszyjniki
- 3) barwiani — służba w liberii, umundurowana
- 4) na borg — w długach
- 5) splendece — splendory, szyk, pompa.

Autorem tych wierszy jest Wacław Potocki (1621—1696). Urodził się w rodzinie arińskiej w powiecie Gorlice, w Woli Łużańskiej. Wiele lat spędził w wojsku, brał udział w walkach na Ukrainie i wojnie polsko-szwedzkiej. Był przeciwnikiem Wazów, potem popierał Michała Korybuta-Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego.

Opowiadał się za reformami ustrojowymi i dziedzicnością tronu, czemu nieraz dawał wyraz w swych pismach. Zaczął pisać w 1646 roku początkowo poematy zaczerpnięte z wątków biblijnych, potem pisał poematy epickie, jak np. „wojna chocimska” — poemat oparty na pamiętniku Jakuba Sobieskiego. Jest to epos o wojnie tureckiej, obfitujący w żywo przedstawione epizody bitewne i obyczajowe przeplatane z satyrycznymi i moralizatorskimi dygresjami.

Pozostawił po sobie także 3 zbiory drobnych wierszy, anegdotycznych, okolicznościowych i refleksyjnych, tworzących barwny obraz ówczesnego życia szlachty w powszednich dniach.

Ostatnim jego dziełem, pisany w latach 1688—96, są „Moralia” oparte na zbiorze przysłów łacińskich Erazma z Rotterdamu. Wiersze te zawierają spory ładunek wnikliwej krytyki współczesnych stosunków społecznych.



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Józefa z Żarowa napisała do nas po raz drugi. Cieszymy się, gdy coraz to nowi Czytelnicy wpisują swoje imiona i nazwiska na listę aktywnych korespondentów naszego tygodnika.

Wyraziwszy szczerze podziękowanie za poprzednią rozmowę, zamieszczoną w jednym z numerów lutowych, podała w swoim liście szczegółowy opis zdarzenia, jakie miało miejsce w jednej z górskich miejscowości kuracyjnych i wyraziła krytyczną ocenę kapłana prawosławnego. Pani Józefa poddaje swój sąd naszej ocenie, a my dorzucając kilka uwag, jej sąd i naszą opinię przedstawiamy szerokiemu gronu Przyjaciół „Rodziny” wraz z prośbą, by wyrazili swój pogląd na ten temat. W przytoczonych niżej fragmentach listu zmieniliśmy imiona osób i nazwy miejscowości, by nikt nie poczuł się dotknięty i nie rościł pretensji do autorki listu i do redakcji.

„Jest w górach miejscowość kuracyjna z pięknym krajobrazem. Mieszkańców liczy niewiele, ale współżyje tu aż siedem różnych wyznań, wśród których dominują rzymskokatolicy i prawosławni. W Lysej parafia rzymskokatolicka ma swoją siedzibę, natomiast prawosławni mają kościółek filialny, a cerkiew główna, przy której mieszka duchowny, jest oddalona od Lysej o kilka dobrych kilometrów. W Lysej przebywa młoda, ale sparaliżowana wyznawczyni Kościoła prawosławnego — Ola. Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia w roku bieżącym (prawosławni obchodzą je w dniu 6 stycznia) i pani Ola zapragnęła spowiedzi, a ponieważ jest samotną, bezdzietną wdową, nikt nie chciał iść kilka kilometrów po księdza prawosławnego. Pragnieniami sparaliżowanej zainteresowała się kuracjuszka z miejscowego sanatorium — pani Paulina. Nie chcąc narażać swego zdrowia wielokilometrowym marszem po proboszcza Oli, poszła do miejscowego księdza rzymskokatolickiego i poprosiła, żeby chorą wypowiadał. Ksiądz nie odmówił, lecz z miłą chęcią przyszedł do mieszkania Oli, wysłuchał spowiedzi i udzielił jej Komunii św.

Gdy nadszedł czas kołedy prawosławnej, czyli wizyty duszpasterskiej, pani Paulina pomogła przyszykować pokój chorej na przyjęcie duszpasterza, ale niestety ksiądz prawosławny ominął dom pani Oli, chociaż złożył wizytę wszystkim sąsiadom.

Kilkanaście dni później zmarł

w tej miejscowości człowiek prawosławny więc pani Paulina podeszła po zakończeniu ceremonii pogrzebowych do prawosławnego proboszcza i zapytała, czemu ominął w czasie wizyty mieszkanie sparaliżowanej wdowy. W odpowiedzi usłyszała: „Skoro ją spowiada ksiądz rzymskokatolicki, niech by go była poprosiła po kołedzie”. Nasza czytelniczka zgorziona mówi, że „duchowny prawosławny postąpił jak egoista i fanatyk religijny. Kołeda wypadła w tym czasie, kiedy w Kościołach trwało Tydzień Modlitwy o Zjednoczenie Chrześcijan. Czy takie postępowanie świadczy o dążeniu do jedności i sprzyja ekumenizmowi? Osądźcie sami!”

List pani Józefy, dzięki swej rzeczowości, pozwala na ocenę wszystkich osób, o których mówi, a nie tylko osoby księdza prawosławnego, podejrzanego o egoizm i antyekumenizm — naszym zdaniem zupełnie niesłusznie. Spróbujemy pochwalić i zganić czwórkę bohaterów opowiadania, patrząc na nich jedynie przez pryzmat ekumenizmu i obowiązków, którym powinni byli sprostać.

1. Pani Olga — sparaliżowana, samotna kobieta, zdana na po-

moc życzliwych ludzi i właściwie od nich zupełnie zależna, pragnie należycie obchodzić święto swego Kościoła, zjednoczona z Dzieciątkiem Jezus w Komunii świętej. Prosi, by jej sprowadzono proboszcza prawosławnego, a gdy to nastęrcza trudności, godzi się na przyjęcie sakramentu Pokuty i Eucharystii od duchownego innego wyznania. Jest osobą pobożną i bardzo ekumeniczną. Ciekawe, ile naśladowczyni miała by pani Ola wśród rzymskokatolików?

Jednak — jako członek parafii prawosławnej — nie wykorzystowała zapewne wszystkich możliwości, by się skontaktować ze swoim proboszczem i z jego rąk odebrać posługi religijne.

2. Pani Paulina — energiczna, życzliwa, usłużna. W czasie swego pobytu w Lysej staje się prawą ręką w domu sparaliżowanej kobiety. Ona prawdopodobnie poddaje myśl, by zrezygnować z próby sprowadzenia proboszcza, a skorzystać z usług miejscowego duchownego. Robi wrażenie człowieka światłego, traktującego na równi obydwą Kościoły: rzymski i prawosławny, rozmawia z duchownymi tych wyznań, bywa w cerkwi, a nawet pomaga uprzątnąć mieszkanie przed spodziewaną wizytą kołedową.

W Lysej jest filialna cerkiew. Cemu Pani Paulina nie proponuje swej podopiecznej poczekania na przyjazd własnego duszpasterza pani Oli, przecież ksiądz przyjeżdża do kaplicy filialnej przynajmniej raz w miesiącu, nie mówiąc o ważniejszych świętach, by umożliwić swoim

parafianom z Lysej udział w Mszy świętej? Cemu nie wyszła zaprosić w imieniu chorej księdza, skoro spostrzegła, że minął jej mieszkanie? Cemu nie poszła za nim pod dom sąsiada, by zadać pytanie, które postawiła później na cmentarzu po pogrzebie. Cemu w rozmowie z naszą Czytelniczką sylwetkę księdza rzymskokatolickiego namalowała w ciepłych kolorach, a prawosławnego w zimnych i ciemnych?

3. Ksiądz rzymski „nie odmówił, lecz z miłą chęcią przyszedł, wypowiadał i udzielił Komunii świętej”. Spełnił swoją powinność, zadośćuczynił prośbie, wyrezygnął w ramach ekumenii koleżę z innego wyznania. Czy jednak zrobił to z pobudek ekumenicznych? Prawdziwa ekumenia to szacunek i miłość dla braci myślących inaczej. Pierwszym stopniem ekumenicznych kontaktów jest dialog. Wiemy skądinąd, że obydwie plebanie mają telefoniczne aparaty. Czyż nie należało zadziałać ekumenicznie i powiadomić koleżę z prawosławnej placówki o zamiarach odwiedzin lub po ich spełnieniu? Dialogu, niestety, nie było!

4. A proboszcz prawosławny? O odwiedzinach u chorej dowiedział się zapewne z „usłużnych” ust tego sąsiada, który nie miał ochoty spełnić prośby pani Oli, błagającej go, by pojechał po księdza lub zadzwonił do niego z poczty w Lysej. Proboszcz ma żal do parafianki, a może sądzi, że zmieniła wyznanie? Zadaniem pasterza jest troska o owce, zwłaszcza o owce chore. Należało odwiedzić sparaliżowaną parafiankę, albo jeśli nie parafiankę, to chorego człowieka. Tu ów proboszcz popełnił błąd, ale nie ma najmniejszych podstaw twierdzić, iż zrobił ten błąd z egoizmu lub braku ducha ekumenicznego.

Czekamy na listy. Wierni Kościoła Polskokatolickiego bywają bardzo często w podobnej jak pani Ola sytuacji, gdy od macierzystej świątyni dzielą i dziesiątki kilometrów, a rzekomi działacze ekumeniczni namawiają, do zmiany wyznania na rzymskokatolickie. W pojęciu bowiem niektórych hierarchów rzymskokatolickich, ekumenizm to nie zbratanie wszystkich wyznań w Chrystusie, lecz podporządkowanie całego chrześcijaństwa papieżowi.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

Wypełniać drukiem!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4
00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym
..... egz. książki ks. W. Wysoczańskiego o Kościele
Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu i mieszkania lub wieś:

kod i nazwa poczty:

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 677. F-104.

Nr indeksu: 37477.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Zbliża się 10 czerwca
— termin odnowienia prenumeraty „Rodziny”

Przypominamy, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Cena prenumeraty:

kwartalnie — 26 zł,
półrocznie — 52 zł,
rocznie — 104 zł.

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty — 20 zł).

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Odpowiedzi na zagadki medyczne

ze str. II

1. **Aseptyka** — jest to utrzymanie środowiska w stanie wolnym od drobnoustrojów — bakterii, wirusów, grzybów. Po polsku mówi się inaczej: „jałowość środowiska”.
Antyseptyka — jest to czynność mająca na celu zniszczenie drobnoustrojów. Po polsku mówimy: „wyjaławianie”.

2. **Fizjoterapia** — czyli przyrodolecznictwo jest to leczenie znane od wieków przy pomocy naturalnych czynników przyrody jak: kąpiele morskie, słoneczne, mineralne, picie wód mineralnych, okłady błotne itd.

Fizykoterapia — inaczej leczenie fizykalne, jest to leczenie za pomocą sztucznie wytworzonej energii mechanicznej, cieplnej i elektrycznej; służą do tego lampy kwarcowe, diatermie i inne.

3. **Róża** — jest chorobą bakteryjną, nieraz o ciężkim przebiegu, powstaje w miejscach uszkodzenia skóry, często przy ranie objawia się miejscowym zapaleniem skóry, oraz ogólnym odczynem organizmu i wysoką gorączką.

Różyczka — natomiast ta choroba wirusowa o lekkim przebiegu, jest najłżejsza, zwykle nie wymagająca leczenia, chorobą zakaźną wieku dziecięcego. Objawia się wysypką typu odrowego i niewysoką gorączką.

4. **Błonica** — albo dyfteryt jest ostrą chorobą zakaźną wieku dziecięcego. Przebiega z wysoką gorączką, atakuje różne narządy wewnętrzne, umiejscawia się przeważnie na śluzówce gardła i migdałków tworząc włókniste błoniste naloty (stąd nazwa). Zapobieganie polega na szczepieniach ochronnych.

Płonica — inaczej szkarlatyna jest również ostrą, zakaźną chorobą wieku dziecięcego. Atakuje stawy, narządy mięśniowe i serce. Przebiega z gorączką bólami gardła i głowy i charakterystyczną żywą czerwoną wysypką, której zawdzięcza nazwę.

5. **Dezynfekcja** — odkażanie, to niszczenie drobnoustrojów chorobotwórczych.

Dezynsekcja — to tępienie owadów pasożytniczych zagrażających zdrowiu (wszy, pluskwy, komary itp.).

6. **Teżec** — to choroba zakaźna: bakterie teżca są bardzo odporne na wpływy zewnętrzne, bytują zachowując żywotność przez lata — w ziemi, kurzu, nawozie. Drogą zakażenia jest rana. Choroba często kończy się śmiercią.

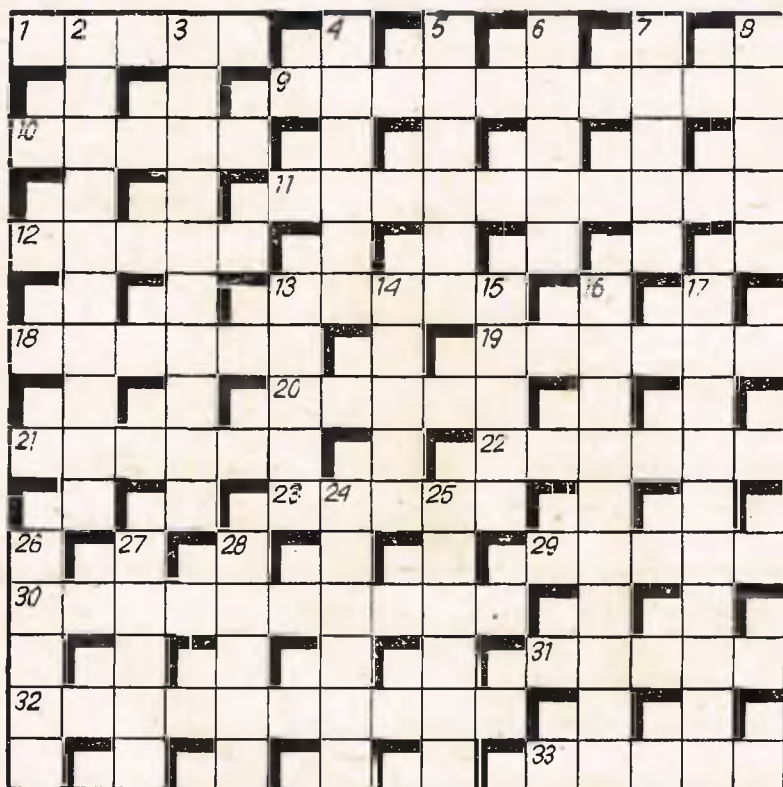
Teżyczka — występuje zwykle we wczesnym dzieciństwie, objawia się drgawkami, często towarzyszy krzywicy. Spowodowana jest obniżeniem poziomu wapnia we krwi wskutek niewydolności gruczołów przytarczycznych. Przemija zwykle w 3—4 roku życia.

7. **Uklucie** — jest to znana czynność związana z wykonywaniem zastrzyków, czasami stosowana też jako metoda diagnostyczna w badaniu neurologicznym.

Nakłucie — czyli punkcja jest to zabieg polegający na wprowadzeniu igły do jamy ciała lub narządu w celu pobrania płynu lub tkanki do badania, albo też usunięcia gromadzącego się płynu.

8. **Wydzielanie** — jest to wytwarzanie przez komórki organizmu pewnych substancji niezbędnych do wykonywania czynności życiowych.

Wydalanie — jest usuwaniem z organizmu zbędnych i szkodliwych produktów przemiany materii lub składników, które przypadkowo przedostały się z pożywieniem lub napojem.



KRZYŻÓWKA NR 23

POZIOMO: 1) zasadnicza ilość, 9) wraz z K. Olszewskim pierwszy skroplił tlen i azot z powietrza w 1883 r., 10) taniec nowoczesny, 11) biuro, sekretariat, 12) roślina miododajna i pastewna, pochodzenia azjatyckiego, uprawiana na mąki i kasze, 13) uprzywilejowany korsarz, 18) wehikuł konny, 19) taniec ludowy, 20) dokument, 21) grecka bogini Księżycy, 22) osąd, zdanie, 23) sakwa, 29) pokój do przyjęć, 30) osoba sprawująca władzę na jakimś terenie w imieniu panującego, 31) część nogi, 32) najwybitniejszy fizyk, matematyk i wynalazca z okresu starożytności, 33) matecznik.

PIONOWO: 2) coś z białego pieczywa, 3) Atos lub Portos, 4) broń artyleryjska, 5) ogłada, 6) górują nad Zakopanem, 7) statek szkolny naszej Marynarki Wojennej, 8) zakończenie, 13) uczeń szkoły wojskowej, 14) pojazd konny, 15) miasto greckie z jednym z 7 cudów świata, 16) legendarna królowa asyryjska, założycielka wiszących ogrodów w Babilonii, 17) śmigłowiec, 24) rasa psa, 25) od podporucznika wzwyż, 26) tytuł księcia na dawnej Rusi i Litwie, 27) okazały budynek, 28) ochotnicza formacja wojskowa.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 23”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: Opole, Niderlandy, edykt, Wikingowie, Karol, kasak, karoca, wianki, radza, Pilica, Cecora, tracz, Cyryl, Wieniawski, wstyd, formalista, miraz.
PIONOWO: Podhalanin, lektorowie, mimika, remiza, flaga, żniwo, Rydel, karat, sadza, kwacz, Gałczyński, skarżypyta, równik, cykuta, Swift, żebro, Liban.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Bożena Biedroń z Krakowa i Longin Szulgit z Czarnkowa.
Nagrody przesłemy pocztą.